Wychodzi we Lwowie dwa razy na tydzień, to jest: w każdy Wtorek i Piątek.— Bióro expedycyi dziennika: „Polska" znajduje się we Lwowie, w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edwarda Winiarza.

POLSKA.

PISMO POŚWIĘCONE ROZPRAWOM

POLITYCZNO-EKONOMICZNYM I HISTORYCZNYM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

Przedpłata na dziennik Polska kosztuje we Lwowie na ćwierć roku, od 1. Października do końca r. b. 3. złr. 36. kr.; na prowincyi zaś 4. złr. i 30. kr. w m. k. Prenumerować można: we Lwowie w biórze expedycyi, na prowincyi, po wszystkich pocztamtach krajowych i zagranicznych.

Piątek.— № 24, 25 i 26. 27. Października 1848.

Kwestya wynagrodzenia za zniesioną pańszczyznę.

Na ostatniém ogólném zgromadzeniu Stowarzyszenia Ziemianskiego, (patrz Nr. 13. „Polski") książe Karol Jabłonowski uczynił wniosek, w przedmiocie przypadającéj indemnizacyi za zniesioną w Galicyi pańszczyznę.— Wniosek ten w zastósowaniu się do uchwalonej na tem samem zgromadzeniu ustawy dodatkowéj do Statutu Stowarzyszenia, odesłanym został do Wydziału Stowarzyszenia. Wydział wyznaczył Referenta w osobie Ob: Alexandra Stadnickiego, a gdy Wice Prezydujący w Stowarzyszeniu, Ob: Maurycy Kraiński, wypracował także z swéj strony w tym samym przedmiocie opiniją; wydział przed przystąpieniem do decyzyi w tak ważnéj i żywotnéj kwestyi, postanowił obydwie opinije powyższe, podać do wiadomości obywateli Ziemian; a to w celu, ażeby mając nastręczoną sposobność, rozpatrzenia się gruntownie w przedmiocie tak blisko i ich i kraj cały obchodzacym, znaleźli się w możności ocenienia działań i decyzyi w tym względzie, tak samego sejmu, który tę kwestyą ostatecznie rozstrzygnie; jak i Stowarzyszenia, które mu w téj mierze swoje przedstawi prośby. Tym końcem podajemy do wiadomości Abonentów naszych, sprawozdania obydwu wyżéj wymienionych członków Stowarzyszenia w przekonaniu, że na téj drodze, nie małą Interessowi publicznemu czyniemy przysługę.

Sprawozdanie Alexandra Stadnickiego, członka Wydziału, nad wnioskiem Księcia Karola Jabłonowskiego, aby Towarzystwo Ziemiańskie w imieniu swych członków, przeciw rozciągnieniu do Galicyi uchwały Sejmu Wiedeńskiego, względem zniesienia stósunku poddańczego, protestowało; i przy utrzymaniu patentu z dnia 17 Kwietnia r. b. obstawało, na mocy którego, co do indemnizacyi właścicielom ziemskim przyrzeczonéj, ciż właściciele jako wierzyciele Państwa wystąpić mogą.

Na ostatniém ogólném posiedzeniu Towarzystwa Ziemiańskiego, gdy się właśnie wieść o uchwałach Sejmu Wiedeńskiego względem zniesienia stósunku poddańczego rozeszła była, wniósł Książe Karol Jabłonowski, aby Towarzystwo przedstawiło zgromadzeniu sejmowemu zawczasu, iż uchwały te do Galicyi, już dla tego samego rozciągnione i zastósowane być niemogą, że przedmioty o których stanowią, w naszéj Prowincyi już patentem z dnia 17. Kwietnia r. b. załatwione zostały.

W Galicyi, twierdził wnioskodawca, Ustawa Sejmowa z dnia 7. Września nietylko stósunku poddańczego i powinności które zniosła, nie zastała; ponieważ te w skutek patentu z dnia 17. Kwietnia, już od 15. Maja r. b. nie istniały; ale równie i kwestyą indemnizacyi już stanowczo zadecydowaną i załatwioną znalazła; tak, że dla czynności komissyi, któréj roztrząsanie téj kwestyi poleciła, w naszéj prowincyi pola już niepozostaje. Zdaniem motora, nie powinno to już u nas podlegać żadnéj kwestyi, za jakie powinności poddańcze wynagrodzenie przyznaném być ma, a za jakie nie? ponieważ patent z dnia 17. Kwietnia, żaden gatunek pobiéranych w Galicyi dochodów urbaryalnych, od indemnizacyi nie wykluczył. Komissya wyżej wspomniona nie ma się zdaniem jego także zastanawiać nad tém, podług jakich cen dochody te taxowane i w jakiéj proporcyi indemnizowane być mają; ponieważ patent z dnia 17. Kwietnia, przyjął za podstawę do wyrachowania, ceny w fassyach urbaryalnych z r. 1820 położone; jedną część ogółowéj summy indemnizacyjnéj na téj podstawie wyrachowanéj, każdemu właścicielowi dóbr, za uwolnienie od dotychczasowych jego obowiązków względem poddanych potrącił, a wypłatę resztujących dwóch trzecich części, zapewnił. Nie mogła bydź nakoniec, wedle wniosku, przedmiotem decyzyi Sejmu kwestya, przez kogo i z jakiego funduszu wynagrodzenie to wypłaconém być ma, ponieważ patent z dnia 17. Kwietnia stanowczo już wyrzekł, że tam gdzie służebności poddańcze na gruntach dominikalnych ciążą, ową część indemnizacyi która wartości tych słu-

żebności odpowiada, poddani dziedzicowi bezpośrednio płacić, brakującą zaś kwotę do wartości dwóch trzecich części wartości dochodów urbaryalnych, Skarb Państwa ponosić ma. Gdy więc Rząd w ówczas, kiedy rzeczony Patent wydał, do przyjęcia tego obowiązku na skarb całego Państwa miał zupełne prawo, ponieważ przed wydaniem ustawy konstytucyjnéj z dnia 25. kwietnia, cała władza prawodawcza bez żadnego ograniczenia w rękach monarchy spoczywała; zdaniem przeto motora było, że właściciele dóbr co do części indemnizacyi na Skarb Państwa przypadającéj, jako wierzyciele Państwa wystąpić, i jako tacy wypłaty przyznanego im wynagrodzenia od Sejmu żądać mogą; ponieważ tenże, wszystkie długi Państwa przez Rząd poprzedzający zaciągniete, za święte i nienaruszone uznał.

Wystąpienie takie z strony właścicieli Ziemskich, Książe Jabłonowski nie tylko za możliwe, ale i za pożyteczne uważał; ponieważ zdaniem jego, trzymając się tego stanowiska, właściciele prędkiego wypłacenia przyobiecanéj im indemnizacyi domagać i spodziewać się mogą; gdy przeciwnie, przyjmując nowe uchwały sejmowe jako i dla Galicyi obowiazujące, ani kwoty indemnizacyjnéj która im przyznaną bedzie, obrachować, ani epoki w któréj wypłaconą im zostanie przewidzieć nie są w stanie. Nie mniéj i na to uważném czynił motor, że gdy Patent z dnia 17. Kwietnia, utrzymując służebności poddańcze, poddanych do opłacania odpowiedniego ich wartości wynagrodzenia zobowiązał, uchwała nowa, właścicieli dóbr służebnościami obciążonych do wykupienia się od nich przymusza, a zatém obarcza ich nowym ciężarem, którego wielkości dla tego oznaczyć nie można, że ta od ceny którą poddani za służebnosci położą, będzie zawisłą. Zakończył więc Książe Jabłonowski wnioskiem, żeby Obywatele ziemscy w Galicyi, przeciwko rozciagnięciu nowych uchwał Sejmowych do naszéj prowincyi protestowali, i żeby uważając patent z dnia 17. Kwietnia za obowiązujący, na mocy tego patentu, co do zapewnionéj im z Skarbu Państwa indemnizacyi, jako wierzyciele Państwa wystąpili.

Przyłączyło się do tego wniosku wielu z członków Towarzystwa z tego powodu, że kiedy Patent z dnia 17. Kwietnia, w najważniejszéj swéj części już od 15. Maja w wykonanie wprowadzony został; i w skutek tego właściciele dóbr galicyjscy, już od pięciu miesięcy żadnych dochodów urbaryalnych nie pobierają, sprawiedliwość nie mniéj jak ich własny interes wymaga, aby Patent ten i w punktach dla nich korzystnych utrzymanym został; jak n. p. co do zniżenia oktawy, uwolnienia od wszystkich obowiazków wzg'ędem poddanych, w trzeciéj części dochodów urbaryalnych potrąconych, oznaczenia kwoty indemnizacyjnéj im przypadającéj etc. etc.; inaczéj właściciele dóbr w Galicyi, ponieśliby tylko straty z wykonaniem patentu połączone, a pozbawieni by byli wszelkich zmniego płynących korzyści; i znaleźliby się w daleko gorszéj pozycyi, aniżeli właściciele dóbr w wszystkich innych prowincyach, którzy aż do ogłoszenia nowéj ustawy, wszystkie swe dochody urbaryalne pobierali.

Ponieważ atoli z drugiéj strony wielu członków mniemało, iż przed podaniem zaproponowanéj petycyi, jeszcze dokładniéj rozpatrzyć by się należało, czy wykonanie patentu z dnia 17. Kwietnia, czyli też przeprowadzenie uchwał sejmu Wiedeńskiego, obywatelom Galicyjskim większe zapewni korzyści?; zgromadzenie poruczyło Wydziałowi swemu danie opinii, czy projektowane przez Księcia Jabłonowskiego przedstawienie, podaném być ma?.

Mając sobie przez Wydział polecone sprawozdanie nad tym wnioskim, poczynam od uwagi; iż od ogólnego posiedzenia towarzystwa, stan kwestyi o tyle się zmienił, że uchwały sejmowe sankcyą Monarchy otrzymały; i patentem cesarskim z dnia 7. Września, jako prawo obowiązujące, ogłoszone zostały. Niéma wprawdzie w tym patencie zastrzeżenia, że w skutek jego dawniejszy patent z dnia 17. Kwietnia za zniesiony uważać trzeba; można nawet wątpić, czy wyrzeczone w piérwszym paragrafie uchylenie wszystkich do poddaństwa i stósunku władzy opiekuńczéj odnoszących się praw, obejmowało także rozporządzenia, mające na oku, tak jak to patent z 17. Kwietnia mieć chciał, stopniowe zniesienie tego stósunku; ale publikacya nowéj ustawy w Galicyi bez żadnego objaśnienia, okazuje już sama z siebie, że ją Ministeryum i do naszego kraju rozciągniętą mieć chce. A ponieważ podług odwiecznéj zasady, prawo późniejsze, znosi dawniejsze ustawy, o ile są jemu przeciwne, trzeba się więc przedewszystkiem zająć rozbiorem pytania: w jakich punktach nowa ustawa od patentu z dnia 17. Kwietnia różni się i tenże unieważnia?

W tym celu przejdę najsamprzód wszystkie punkta, w których się nowa ustawa różni od dawniejszego patentu.

A.) Punkta te są następujące:

a) Ustawa z dnia 7. Września, nietylko wszelkie powinności i ciężary z stósunku poddańczego wynikające, ale i sam poddańczy stósunek z wszelkiemi do tego odnoszącemi sie prawami, od razu znosi. Nakazuje uwolnienie gruntu od wszelkich ciężarów, i uchyla wszelką różnicę, między rustykalnemi i dominikalnemi gruntami!

Patent zaś z dnia 17. Kwietnia, znosi w prawdzie robocizny i insze powinności poddańcze kmieci, komorników i zagrodnikow, lecz o zniesieniu samego stósunku poddańczego, nietylko wyraźnie nie wspomina, ale owszem, jak z pewnością

twierdzić można, związek ten i nadal utrzymuje i utrzymanym mieć chce. Bo nietylko w każdym prawie paragrafie „o panach i poddanych“ mówi; (nie dodając nigdzie przymiotnika dotychczasowych lub byłych); nie tylko w ostatnim ustępie opiéra sie na nadziei, że poddani okażą się godnémi wyświadczonego im przez Rząd dobrodziejstwa, przez rzetelne pomaganie swym dziedzicom w uprawie ich gruntów za mierną cenę najmu; ale w §§ach 2im i 6ym, stósunek poddańczy i na przyszłość jak najwyraźniéj utrzymuje; §. 2. albowiem wyraźnie postanawia, że gdzie się w drodze dobrowolnego układu poddani z dworem nie porozumieją o kwotę wynagrodzenia, którą za dalsze utrzymanie służebności, przysługujących im na pańskich gruntach płacić mają, kwota ta, w drodze do traktowania spraw poddańczych przepisanéj, oznaczona zostanie.

Paragraf 6 zaś, obiecuje wszystkim zwierzchnościom gruntowym, iż po uwolnieniu ich od sprawowania jurysdykcyi sądowéj i administracyjnéj, nastąpi także i zniesienie oktawy, t. j. odpowiedzialności wyłącznéj ósméj części każdéj majętności ziemskiéj, za wszystkie ze związku poddańczego i z administracyi majątku sierót wynikające pretensye; tymczasowie zaś redukuje odpowiedzialność tę, do jednej szesnastej części wartości każdego majątku ziemskiego, z tém określeniem: że i ta szesnasta część, tylko za nadużycia po 15. Maja popełnione, jest odpowiedzialną. Dopuszcza więc oczywiście, że i po 15. Maja z strony dominiów nadużycia z stósunku poddańczego wynikające, nastąpić mogą.

Mógłby wprawdzie kto z osnowy tego paragrafu wnioskować, iż tenże zostawioną szesnastkę, tylko do nadużyć ze sprawowania jurysdykcyi, a nie z stósunku poddańczego pochodzących ogranicza; i na poparcie tego zdania przytoczyć, że zniżenie hypoteki legalnéj, już od 15. Maja, t. j. od zniesienia powinności poddańczych datuje. Mógłby się daléj zapytać, co po całkowitém zniesieniu powinności poddańczych i jurysdykcyi dominikalnéj, z stósunku poddańczego zostanie? Mógłby zatém twierdzić,) że i patent z dnia 17. Kwietnia, de facto stósunek poddańczy zupełnie znosi, i formę dla traktowania spraw poddańczych przepisaną tylko jako przechodnią ustawę, dla piérwszego wymierzenia wynagrodzenia, zachowuje, które poddani za dalszą używalność służebności na gruntach dominikalnych ciążących, płacić mają.

Lecz twierdzenie takie byłoby zupełnie mylném. Pomijając, że samo zachowanie służebności poddańczych, wymaga koniecznie jak się to późniéj okaże zachowania i stósunku poddańczego; a przynajmniéj zachowania manipulacyi dla traktowania spraw poddańczych przepisanej, tudzież całéj stopniowéj hierarchii urzędów politycznych; zważyć jeszcze należy, że zniesienie wszystkich choćby powinności poddańczych i odebranie nawet jurysdykcyi dominikalnéj, zniesienia stósunku poddańczego wcale jeszcze za sobą nie pociąga. Tak długo bowiém, dopóki różnica między gruntami rustykalnemi a dominikalnémi zniesioną nie będzie, tak długo obowiązkiem pozostanie zwierzchności gruntowych, jako zwierzchności, rozstrzygać w piérwszéj instancyi wszystkie spory, z nadania pustek inszym poddanym wynikające, przedkładać do potwierdzenia cyrkularnego wszystkie zamiany gruntów dominikalnych na rustykalne, usprawiedliwiać się z zaskarżonych dawniejszych zaborów gruntów poddańczych etc.

Tak długo także, dopóki cały stósunek poddańczy, z wszystkiemi do tego odnoszącemi się prawami zniesionym nie zostanie, będą się ciągnęły wszystkie dawniejsze spory o pregrawacye w daninach i powinnościach. I nie jestże tak de facto? nie traktująż się wszystkie spory o grunta między poddanémi i dominiami, lub między poddanemi pomiędzy sobą zachodzące, w drodze patentem poddańczym przepisanéj? i podług rozporządzeń na stósunku poddańczym opartych?

Nie rozstrzygająż do dziś dnia cyrkuły i Gubernium, wszystkie dawniejsze skargi poddanych o pregrawacye względem danin i powinności urbaryalnych?

b.) Ustawa z dnia 7. Września, postanawia w §. 7 iż wszystkie służebności lasowe i pastewne, jako i wszystkie insze między właścicielami ziemskiemi i ich byłemi poddanemi do dziś dnia istniejące zobowiązania gruntowe, za wynagrodzeniem, paszenie zaś na ścierniach i ugorach bez żadnéj indemnizacyi zniesione być mają. Ustawa przeto z d. 7. Września, odróżnia służebność paszenia na ścierniach i ugorach, od wszystkich innych służebności tak lasowych jak pastewnych; i gdy piérwsze bez żadnego wynagrodzenia znosi, nakazuje wykupienie wszystkich innych i wkłada na właściciela dóbr obowiązek, uwolnienia się od nich.

Przeciwnie zaś patent z dnia 17. Kwietnia utrzymuje i nadal służebności poddańcze na gruntach dominikalnych, ale obowiązuje poddanych, ażeby za to prawo płacili rocznie pewną, jego wartości odpowiednią kwotę, która, jeżeli się o nią dobrowolnie z dziedzicem nie ułożą przez instancye polityczne ma bydź ustanowioną.

Kwota ta stanowi część téj indemnizacyi, którą Rząd właścicielom dochodów urbaryalnych za ich zniesienie gotowizną wypłacić obiecał; ma przeto bydź stósownie do przepisów patentu wspomnionego, odciągniętą od wartości dwóch trzecich części powinności urbaryalnych, tak że skarb tylko resztę dopłacić winien.

„Wszelako ta zapłata względnie do poddanych“ słowa są patentu „których pańszczyzna przez regula-

„cyję robocizny nie o całą trzecią część ich dotych„czasowéj powinności urbaryjalnej zmniejszoną jest, „dwóch trzecich części ich dotychczasowych prawnie „należących się urbaryjalnych i dominikalnych dziesię„cinnych powinności; co do innych poddanych atoli „owego wymiaru ich rzeczonych prawnie należących „się powinności przenosić nie powinna, jakiby się po„dług pomienionego zregulowania pańszczyzny okazał. „Tam gdzie już teraz czynsz prawomocnie jest usta„nowionym za używanie takowych służebnictw, przy „tym wymiarze i na dal pozostać ma.“—

I to téż zastrzeżenie właśnie, stanowi drugą różnicę między przepisami patentu z dnia 17go Kwietnia, a odpowiedniemi ustawy z dnia 7go Września, która wkładając na właściciela gruntu obowiązek, wykupienia się od służebności, maximum ceny wykupna nigdzie nie stanowi.

c.) Ustawa z zdnia 7go Września postanawiając w §. 8ym, iż wszystkie z władzy jurysdykcyonalnéj dziedzica nad poddanemi pochodzące powinności i daniny, bez żadnéj indemnizacyi zniesione być mają, dodaje, że nazwajem i wszystkie z tą jurysdykcyą połączone ciężary ustać powinny, t. j. że właściciele dóbr ziemskich mają bydź od nich natychmiast uwolnionemi! Patent z dnia 17. Kwietnia, obiecuje wprawdzie właścicielom dóbr uwolnienie także od obowiązku sprawowania jurysdykcyi politycznéj, i to w jak najkrótszym czasie; ale uważając ten obowiązek i połączone z nim koszta, za ciężar dziedzica, wkłada na właścicieli powinność, opuszczenia za tę ulgę, części swych dochodów urbaryalnych; i odjęcie téj jurysdykcyi, liczy pomiędzy te ulgi, za które już dziedzicom trzecią część ich dochodów urbaryalnych potrąca. —

d.) Ustawa Sejmowa z dnia 7go Września, nietylko powinności i ciężary z stósunku poddańczego wynikające, alé równie i wszystkie czynsze i należytości, uchylone mieć chce, które bądź z emfiteutycznych kontraktów, bądź z jakiego innego rodzaju umów o podział własności (na użytkową i zwiérzchnią) pochodzić mogą; a to z tego powodu, że grunta od wszelkich ciężarów do poddańczych podobnych, lub przynajmniéj exekucyi politycznéj z saméj istoty rzeczy wymagających, raz na zawsze uwolnione mieć chce.— Patent zaś z dnia 17go Kwietnia, znosi tylko powinności poddańcze: kmieciów, zagrodników i komorników; do czynszów jednak i należytości z kontraktów cywilnych o własność użytkową zawartych, zastósowanym być nie może; a nawet wątpliwości podlega, czyli na mocy tego patentu, te czynsze za zniesione uważać by się mogły, które posiadacze domów miejskich, w miasteczkach jurysdykcyi właściciela ziemskiego podlegających, temuż własciciel owi opłacali.

e.) Uchwała sejmowa z dnia 7go Września, poruczyła komissyi z grona Sejmu wybranéj i z deputowanych wszystkich prowincyi składać się mającéj, szczegółowe oznaczenie: jakie daniny, czynsze i powinności poddańcze, w jakiéj proporcyi i podług jakich cen indemnizowane być mają? poruczyła oprócz tego téj saméj kommissyi, wynalezienie funduszów prowincyonalnych, z których przyznana stanowczo kwota indemnizacyjna byłym właścicielom dochodów urbaryalnych za pośrednictwem Rządu wypłaconą być ma!

Patent z dnia 17go Kwietnia wyrzekł przeciwnie stanowczo, że wszystkie dochody urbaryalne, należące się każdemu właścicielowi dóbr legalnie (t. j. podług dotychczasowych przepisów poddańczych) całkowicie indemnizowane, i podług cen urbaryalnych szacowane być mają, tudzież, że właściciele ziemscy, za przyniesione im w ich obowiązkach względem poddanych ulgi, odstąpić i zrzec się muszą jednéj trzeciéj części, tak wyrachowanéj i przypadającéj dla nich kwoty indemnizacyjnéj; resztujące zaś 2/3 części, po odtrąceniu z nich kwoty za dalszą używalność służebności przez poddanych, bezpośrednio opłacać się mającéj, z Skarbu Państwa wypłacone być mają.

Szczegółową likwidacyą, mającą ustanowić i wykazać, jakie to dochody urbaryalne każdego poszczególnie właściciela ziemskiego, uważane bydź mają za legalnie istniejące, tém samém do indemnizacyi kwalifikujące się? likwidacyą, która z każdym z osobna właścicielem dochodów urbaryalnych przedsięwziętą bydź ma, przekazuje patent wspomniony osobnéj komissyi, z członków rządów krajowych, głównéj administracyi dochodów kameralnych, prokuratoryi skarbowéj t. j. urzędu fiskalnego i z Sejmu Galicyjkiego złożonéj. —

Tymczasowo zaś t. j. aż do ukończenia dopiéro wspomnionéj szczegółowéj likwidacyi, przyrzeka Patent rządowy każdemu właścicielowi, wypłatę pewnéj renty rocznéj, na rachunek należącéj mu się indemnizacyi, która to renta, podług stanu rzeczy jaki do 15. Maja t. r. de facto istniał, wyrachowaną bydź ma.

O takiéj przedpłacie, nakazanéj samą słusznością i właścicielom dóbr ziemskich do dalszego prowadzenia gospodarstwa, tudzież opędzania swych wydatków koniecznie potrzebnéj, ustawa sejmowa z dnia 7. Września wcale nie wspomina.

Te są główne punkta w których się przepisy Patentu z dnia 17. Kwietnia, od zasad ustawy sejmowéj z dnia 7. Września różnią.

Mając je wytknięte, możemy nietylko rozwiązać pytanie: o ile dawniejszy patent za zniesiony poźniejszą uchwałą uważać potrzeba; tudzież, o ile przy utrzymaniu piérwszego obstawać mamy prawo? ale możemy także i osądzić, czyli przeprowadzenie i trzy-

manie się przepisów patentu z dnia 17. Kwietnia, czy też ustawy z dnia 7. Września, dla właścicieli dóbr Galicyjskich korzystnieszém się okaże ?

Logicznie w rozbiorze obydwu pytań postępując, powinienbym go zaczynać od rozbioru piérwszego pytania; gdyż jeżeli w istocie po zapadnięciu ustawy sejmowéj z dnia 7. Września, nie wolno się nam już trzymać patentu z dnia 17. Kwietnia? pytanie: czyli jedna lub druga ustawa jest dla nas korzystniéjszą? samo z siebie upada. Gdy atoli trzymając się tego jakkolwiek loicznego porządku, musiałbym się w rozwiązaniu piérwszego pytania, albo odnosić do wielu szczegółów i dowodów, które właściwie do rozbierania drugiego pytania należą; albo téż te szczegóły i dowody koniecznie powtarzać, dla tego przystępuję przedewszystkiém:

B.) do porównania korzyści, które przeprowadzenie jednéj i drugiéj ustawy, właścicielóm dóbr galicyjskich zapowiada. —

Przedewszystkiém mam sobie za obowiązek oświadczyć tutaj wyraźnie, że nietylko wchwili kiedy tę kwestyą na ogólne posiedzenie towarzystwa Ziemiańskiego wniesiono, byłem zdania Księcia Karola Jabłonowskiego, ale i później nawet, i to przez długi czas jeszcze, jego przekonanie dzieliłem; i że uważniéjszy dopiéro rozbiór i rozpatrzenie się tak w przepisach Patentu z dnia 17. Kwietnia, jak w zasadach ustawy z dnia 7. Września, przyprowadziły mnie do przekonania „iż przeprowadzenie uchwały Sejmowéj z dnia „7. Września, właścicielom dóbr w Galicyi jeżeli nie „większe, to przynajmniéj pewniejsze i stalsze „korzyści zapowiada.“

W celu udowodnienia takiego mojego założenia, przejdę raz jeszcze wszystkie punkta, w których jak dopiéro wyłuszczyłem, późniejsza ustawa różni się od dawniejszego Patentu.

Ad a.) Ponieważ Patent z dnia 17. Kwietnia, znosi tylko powinności poddańcze, sam zaś stósunek poddańczy jakeśmy to już wyżéj widzieli i nadal utrzymuje, przeciwnie zaś ustawa z dnia 7. Września, nietylko stósunek poddańczy ale i wszelką różnicę między dominikalnemi a rustykalnemi gruntami uchyla, dowodzić więc niepotrzebuję, że w tym względzie ustawa z dnia 7. Września, przed patentem z dnia 17. Kwietnia, niezmierną ma zaletę. —

Któż bowiem z obywateli ziemskich, nie pobierając już żadnych dochodów urbaryalnych, nie używając zatém jedynéj korzyści z podańczego stósunku wynikać mogącéj, chciałby i nadal znienawidzony ten stósunek utrzymać ? i wszystkie niedogodności z nim połączone i nadal ponosić ? Któżby się chciał przytém upiérać, żeby wszystkie układy, które z włościanami o zamianę gruntów zawiera, do potwierdzenia cyrkularnego przekładał, żeby w piérwszéj instancyi, jako zwiérzchność gruntowa i nadal wszystkie te spory rozsądzał; które z nadania pustek innym poddanym, tudzież z powodu pzepisów o sukcessyi gruntów poddańczych obowiązujących wynikną mogą? Któżby nie chciał położyć raz tamy, codziennym prawie skargom, które poddani nawet od 15. Maja, to o zabory gruntów rustykalnych przez zwierzchność gruntową, to o dawniéjsze pregrawacye innego rodzaju, zanoszą, a które wywołują tylko nigdy niekończące się pertraktacye, w drodze patentem poddańczym przepisanéj ! ? Ustanie wszystkich takich sporów, wszystkich podobnych skarg, zależy dopiéro od zupełnego zniesienia stósunków poddańczych i wszystkich bez wyjątku różnic, między dominikalnemi i rustykalnemi gruntami, bo po ustaniu stósunków wspomnionych, skargi te do drogi iedynie sądowéj odséłane być muszą.

ad b.) Co do służebności lasowych i pastewnych; trzeba przedewszystkiém ustanowić różnicę, między służebnościami paszenia na obcych ugorach i ścierniskach, a służebnościami wszelkiego innego gatunku; ponieważ ustawa Sejmowa z dnia 7. Września, służebność paszenia na ugorach i ścierniskach dominikalnych, lub rustykalnych, bez żadnego wynagrodzenia znosi; patent zaś z 7. Kwietnia, i tę nawet służebność, jeżeli służy poddanym na gruntach dziedzica równie jak wszystkie inne na rzecz poddanych istniejące, za opłatą odpowiednią z ich strony nadal utrzymanemi mieć chce. Ustawa więc z dnia 7. Września, daleko jest podtym względem dla właścicieli dóbr w Galicyi korzystniejszą, którym więcéj na tém zależéć powinno, żeby swe własne ugory i ściérniska, od wypasu bydła włościańskiego uwolnili, aniżeli, żeby prawo podobne na gruntach włościańskich wykonywali.

Inaczéj się atoli ma rzecz, co do wszystkich innych służebności; ponieważ je ustawa z dnia 7. Września za opłatą uchyla, którą to opłatę, ten naturalnie, na czyich gruntach służebność ciąży, (a zatem w Galicyi, po największéj części własciciel dóbr) ponosić winien będzie. Gdy atoli ustawa wspomniona wkładając na niego ten obowiązek, nie postanawia wcale maximum rzeczonéj opłaty; właściciele więc dóbr w Galicyi, narażeni będą na niebespieczeństwo, że poddanym niegdy swoim, za uwolnienie gruntów własnych od służebności na korzyść włościan ciążących zapłacić będą musieli więcéj, aniżeli wyniesie indemnizacya, przyznana im za wszystkie utracone dochody urbaryalne.

Pod tym więc względem zdawałoby się, że zatrzymanie Patentu z 17. Kwietnia, daleko więcéj korzyści dla właścicieli dóbr zapowiada; gdyż nie tylko im nie narzuca obowiązku, wykupienia się od służe-

bności poddańczych, ale i owszem gwarantuje pewny dochód od poddanych za ich dalsze używanie. Uchylenie więc późniejsze służebności, na drodze dobrowolnego układu między właścicielem dóbr i byłemi jego poddanemi, mogłoby tylko w najgorszym razie pierwszego t. j. właściciela pozbawić dochodu; — ale nie skazywałoby go nigdy, na ponoszenie nowych ofiar, na korzyść swych niegdyś poddanych. Lecz i ta korzyść okazałaby się tylko pozorną, jeżeli ustawa sejmowa, oznaczyłaby kiedy maximum ceny, którąby poddani za zniesienie służebności żądać mogli, i gdyby do oznaczenia tego maximum, zasadę patentem z dnia 17. Kwietnia orzeczoną przyjęła. Wtedy albowiem, zupełnie obojętnąby dla właściciela dóbr było rzeczą, czyli służebności za opłatą z strony poddanych, zatrzymane, czyli też za opłatą z jego strony, zniesione zostaną!

Dla udowodnienia powyższego mego twierdzenia, odwołam się tu do znanego powszechnego faktum, że tam, gdzie używalność lasów lub pastwisk, mieści się między pierwotnemi warunkami osiedlenia, poddani za tę używalność przyjęli też na siebie większe powinności urbaryalne; że zatem wartości tych służebności, odpowiada pewna część ogółowej wartości powinności; na włościanach ciążących. Właściciel przeto ziemski, którego dochody urbaryalne na 100 złr. np. ogółem oszacować można, na którego zaś lasach nawzajem, ciąży służebność na rzecz poddanych wartości 40 złr. rocznie; nie pobiera rzeczywiście z gruntów poddańczych tylko 60 złr. rocznie, resztujące albowiem 40 złr., są tylko wynagrodzeniem stypulowanych na korzyść poddanych służebności. — Właściciel zatem ten sam, jak skoro służebności wspomnione ustać mają, bądź w skutku rozporządzenia prawa, bądź w skutku zrzeczenia się poddanych, musi z wynagrodzenia za zniesione dochody urbaryalne, na rzecz jego w kwocie 100 złr. przypadającego, albo opuścić te 40 złr. reprezentujące wartość służebności, albo je też poddanym za uwolnienie się od nich zwrócić! Ztąd widzimy, że w razie zniesienia służebności, nie zyska nic wcale; upierać się zaś przy ich utrzymaniu za opłatą z strony poddanych, byłoby największą z jego strony niedorzecznością!

Nie wspominam tu nawet bynajmniej o tej bardzo ważnej następności, że tak długo, jak długo służebności poddańcze co do lasów i pastwisk dominikalnych, utrzymane zostaną, o zamknięciu lasów i lepszym ich zarządzie, o przeistoczeniu pastwisk dominikalnych na grunta orne, ani nawet myśleć nie można! Ale wynika z tego druga nierównie jeszcze ważniejsza, że zdaniem moim, samo utrzymanie służebności wystarczyłoby do uwiecznienia wszystkich niedogodności dotychczasowego stosunku poddańczego! Mniejszaby zresztą jeszcze o to było, gdyby pierwsza i jednorazowa pertraktacya w drodze poddańczej, względem wymierzenia wynagrodzenia, była dla właściciela raz na zawsze normą stałą, do poboru należytości od poddanych z tytułu służebności przypadającej, ale tą sporną drogą potrzeba będzie oczywiście udawać się co kilka lat, dlatego, bo w obec zmiennej wartości drzewa i paszy, ani właściciel dóbr, ani poddani nigdy się na to nie zgodzą, żeby cyfra opłaty raz na zawsze ustanowioną bydź miała. Stósunek więc poddańczy, o którego zniesienie nam idzie, tym samym uwiecznićby się musiał. Ale nie dosyć na tém. Utrzymanie nadal służebności wywoła tylko wieczne spory i skargi, które w drodze jedynie dla traktowania spraw poddańczych przepisanej, rozstrzygnięte i załatwione bydź będą mogły. Właścicielowi albowiem gruntów dominikalnych, obciążonych służebnością na rzecz poddanych, w razie nieuiszczenia się przez tych ostatnich z należącej się od nich opłaty, nie pozostanie nic innego, jak tylko żądać od władz politycznych, żeby mu należytość stanowiącą część przypadającej mu indemnizacyi, albo wyexekwowały, albo też z skarbu państwa za regresem do zalegających wypłaciły?! A cóż dopiéro, jeżeli właściciel dóbr korzystając z upoważnienia w oddziale I. paragrafie 2. patentu z 17. Kwietnia zastrzeżonego, wymówi sobie w drodze dobrowolnej ugody od swoich niegdy poddanych za używanie służebności, wynagrodzenie w robociznie?... a ci poddani tej dobrowolnie wymówionej robocizny odrabiać nie zechcą? Nie będąż urzęda obwodowe obowiązane zmuszać na jego żądanie renitentów, do wypełnienia przyjętego dobrowolnie obowiązku? a to temi samemi środkami, któremi dotąd zaległą pańszczyznę exekwowały, t. j. karami, assystencyami i exekucyami wojskowemi? Nie mogąż znowu poddani zapierać w takim razie części zaległej robocizny? Nie mogąż domagać się likwidacyi całej zaległości, w drodze patentem poddańczym przepisanej? i nie będąż urzęda obwodowe zniewolonemi ich żądaniu zadość uczynić? Właściciele więc gruntów dominikalnych, nie wrócąż tym sposobem na powrót do tego samego stósunku poddańczego, z wszystkiemi sporami i waśniami doń przywiązanemi, jaki dotąd istniał?... z tą jedyną różnicą, że wszystkie z tąd wynikające nieprzyjemności, dla małej tylko liczby dni roboczych, lub małej kwoty pieniężnej ponosić będą musieli?

Lecz nie na tém koniec niedogodności, z zatrzymaniem służebności poddańczych połączonych. Nad niedogodności te albowiem, okazałaby się nierównie dotkliwszą, konieczna ich następność: że z utrzymaniem służebności, wypłata odpowiedniego kapitału indemnizacyjnego tej części renty, która podług patentu z 17. Kwietnia od skarbu państwa należy się, w żaden sposób pogodziéby się nie dała; a to z następującego powodu:

Ilość renty indemnizacyjnej, którą skarb rządowy każdemu właścicielowi dóbr służebnościami obciążonych wypłacać ma, zawisłą jest od kwoty wynagrodzenia, które byli jego poddani, za dalsze zatrzymanie służebności na siebie przejmą, ponieważ kwota ta podług wyraźnych słów patentu z 17. Kwietnia, od wartości 2/3 części urbaryalnych dochodów potrącona, i dopiéro reszta téj wartości przez skarb Państwa wypłaconą być ma. — Gdy zaś jak to wyżéj dowiodłem, roczna kwota opłaty od poddanych za korzystanie z służebności ustanowić się mająca, nigdy na wieczne czasy ustanowioną być nie może, ponieważ z istoty swojéj zmienną być musi; za każdém przeto zniżeniem lub podwyższeniem téj ostatniéj, ilość téj części renty indemnizacyjnéj, którą skarb właścicielowi dochodów urbaryalnych dopłacać zobowiązał się, zmieniaćby się także musiała. Renta zaś co do swéj wysokości zmienna, kapitalizowaćby się oczywiście nie dała!

Niezmiernéj stracie wynikającéj ztąd dla właścicieli ziemskich, możnaby wprawdzie zapobiedz postanowieniem: że byli poddani każdego właściciela dóbr służebnościami obciążonych, mają się układać z rządem, o roczne wynagrodzenie za używanie służebności, i wnosić do skarbu Państwa bezpośrednio umówioną kwotę wynagrodzenia, rząd zaś całą wartość 2/3 części dochodów urbaryalnych, właścicielowi dóbr indemnizować jest obowiązany; i w razie takim obojętną by dla właścicieli ziemskich było rzeczą, czy ilość rocznego wynagrodzenia, ustanowionego za używanie służebności, zmienia się lub nie? boby kapitał całéj renty indemnizacyjnéj, patentem z 17. Kwietnia każdemu przyznany, niezwłocznie przynajmniéj odebrać mogli! — Dałaby się nawet podobna propozycya usprawiedliwić analogią przepisu, w §. 3. rzeczonego patentu zastrzeżonego, który brzmi: „że skoro w skutek podziału „dóbr jakowych, poddani jednego właściciela, używają służebności na gruntach drugiego — winni są „w takim razie czynsz roczny, za używanie tychże „służebności postanowiony, nie już właścicielowi gruntu „wypłacać, ale takowy do skarbu Państwa wnosić, „który ich powinności urbaryalne wykupuje.“

Nietylko atoli wątpliwą jest rzeczą, czyliby się rząd na przyjęcie takiéj propozycyi zgodził; gdyż w razie jéj przyjęcia, musiałby co kilka lat podejmować nową likwidacyą w celu ustanowienia; jaką część całéj renty indemnizacyjnéj poddani wyłącznie za używalność służebności opłacać mają, a jaką znów na nich, jako na kontrybuentów do wszystkich wydatków Państwa, (do których indemnizacya właścicieli należyć będzie) rozłożyć wypadnie? ale nadto, przyjęcie projektowanej propozycyi, pociągnęłoby za sobą nową znowu dla właścicieli dóbr niedogodność. Urzęda albowiem obwodowe, którym, skoro dobrowolna ugoda między stronami do skutku nie przyjdzie, służy wyłączne prawo decydowania, czyli i w jakich granicach służy poddanym prawo do używania służebności, w każdéj z osobna majętności? granicę władzy swojéj w téj mierze, i granicę samego prawa służebności, jak najwięcej rozciągnąćby usiłowały, gdyby wiedziały, że indemnizacyą za służebności, skarb Państwa w zastępstwie poddanych na siebie przyjął.

Niema więc sposobu, pogodzić zatrzymanie służebności z dobrze zrozumianym interesem właścicieli ziemskich; niema sposobu pogodzić go z powszechném samych właścicieli żądaniem, aby stósunek poddańczy zupełnie zniesionym został! Cieszyć się przeto wypada, że ustawa sejmowa włożyła na właścicieli obowiązek, wykupienia się od służebności; wykupno, które jeżeli tylko na słusznych oparte będzie zasadach, nie przyprawi nawet obywateli ziemskich o żadne pieniężne straty; idzie więc tylko o to, żeby sejm wiedeński, włożywszy na właścicieli dóbr służebnościami obciążonych obowiązek, wykupienia się od nich, ustanowił z drugiéj strony i maximum ceny wykupna, którąby poddanym w ich żądaniach przekroczyć nie wolno było; któremu to słusznemu wymaganiu mogłoby się stać zadość, gdyby sejm albo przyjął zasadę w §. 2. patentu z 17. Kwietnia orzeczoną, albo też inną podobną ustanowił. Pod tym też względem, stowarzyszenie ziemiańskie propozycye swoje do komisyi sejmowej, na mocy §. 8. ustawy z d. 7. Września, zawsze wnosić może.

Ad c.) Ustawa sejmowa z dnia 7. Września, znosząc w paragrafie 5. wszystkie korzyści i prawa, płynące z dominikalnéj juryzdykcyi, tudzież z władzy opiekuńczej dziedzica nad poddanemi, uchyla nawzajem wszelkie z tą podwójną władzą połączone ciężary. Ustęp ten drugi, bez pomówienia sejmu o niesłuszność, inaczéj tłómaczyć nie można, jak tylko, że ulga z zniesienia tych ciężarów wypływająca, nie będzie właścicielom dóbr osobno potrącona, w indemnizacyi im przypadającéj; inaczej traciliby oczywiście podwójnie na wykonaniu rzeczonego paragrafu.

Można więc z prawdopobieństwem wnosić, iż nie tylko uwolnienie od sprawowania jurysdykcyi sądowéj i politycznej, ale równie i uwolnienie od poboru podatków, od prowadzenia ksiażek gruntowych, od podatku na żandarmeryą, od wydatków z rekrutacyą połączonych, od obowiązku zastępywania poddanych w sporach ich sądowych, nakoniec od obowiązku ponoszenia jednej części kosztów z leczeniem epidemicznych chorób, zarazy na bydło i zarazy syfilitycznéj połączonych, iż mówię wszystkie te ulgi, właścicielom dóbr przez komisyą sejmową na rachunek należącéj im się

indemnizacyi za odebrane im dochody urbaryalne, rachowanemi nie będą; a to z powodu, iż wszystkie wyżéj wymienione ciężary, wypływały albo z jurysdykcyjnéj, albo téż z opiekuńczéj władzy dziedzica nad poddanym.

Z drugiéj znów strony, przez zniesienie bezpłatne podwójnéj téj władzy i praw do niéj przywiązanych, właściciele dóbr w Galicyi, którzy tax sądowych od poddanych nigdy nie pobierali, nie mogą nic więcéj utracić, nad indemnizacyą za dnie komornicze; to jest za tę jedyną powinność, która nie za nadanie gruntu, lecz za sprawowanie bezpłatne jurysdykcyi i władzy opiekuńczéj od poddanych wymaganą bywała. Równie i obowiązek zapomagania poddanych, w razie niedostatku, już drugim patentem z dnia 28. Listopada 1846. r., t. j. tym który własność użytkową gruntów rustykalnych przyznał włościanom na nich osiadłym, jako obowiązek po uwłaszczeniu poddanych sam z siebie ustający, zniesionym został; a gdyby nawet w skutku rzeczonego patentu z dnia 28. Listopada 1846. nie był ustał, musiałby na mocy powołanéj sejmowéj ustawy, jako wypływ władzy opiekuńczéj dziedzica nad poddanemi, razem z tąż władzą skończyć się. —

Podatek urbaryalny z zniesieniem dochodów urbaryalnych sam z siebie upada.

O ile więc już teraz sądzić można, spodziéwać się należy, że w skutek wprowadzenia w wykonanie paragrafu 5go ustawy sejmowéj, właściciele dóbr nie utracą nawet téj 1/3 części indemnizacyi, za zniesienie dochodów urbaryalnych, którą im patent z dnia 27. Kwietnia odbiéra; i w razie nawet, gdyby sejm oszacował dochody urbaryalne o trzecią część niżéj, aniżeli w fassyach urbaryalnych z roku 1820 są oszacowane; to i tak jeszcze, cyfra indemnizacyi wypadłaby może wyższą nad tę, jaka im wedle zasad patentu z dnia 17. Kwietnia przyznaną bydź może.

Nie przeczę ważności zarzutu, że zasady jakie zgromadzenie sejmowe do oszacowania dochodów urbaryalnych przyjmie, nie są jeszcze znane, że bydź bardzo łatwo może, iż nie chcąc kraju obarczać wielkim ciężarem, dochody te o połowę, lub jeszcze niżéj oszacuje, aniżeli w r. 1820 szacowane były; że przeto lepiéj by może było, trzymać się w téj niepewności patentu z dnia 17. Kwietnia, który potrąca w prawdzie właścicielom jedną trzecią część wartości dochodów urbaryalnych, ale zato indemnizacyą za wartość resztujących dwóch trzecich części, podług cen urbaryalnych, fassyą z roku 1820 ustanowionych, zapewnia.— Nie tylko tego wszystkiego nie przeczę, ale owszem przyznaję, że i ja to zdanie dopóty popierałem, dopóki myślałem, że patent z 17. Kwietnia fassye urbaryalne, nie tylko co do ceny powinności i danin urbaryalnych ale i także co do stanu powinności za podstawę przyjął; jedném słowem, że każdemu właścicielowi dóbr w Galicyi, indemnizacyą dwóch trzecich części wszystkich dochodów urbaryalnych w fasyach r. 1820 wykazanych, podług cen w tychże fassyach oznaczonych, zapewnił. Bo i mnie się także zdawało, że lepiéj ponieść stratę pewną i oznaczoną jak narażać się na niepewną i nieoznaczoną; i jestem przekonany, że każdy obywatel, poświęciłby z chęcią z własnego natchnienia, jednę trzecią część dochodów swoich urbaryalnych, gdyby tylko indemnizacyą drugich dwóch trzecich części miał w istocie przez Rząd zagwarantowaną. Lecz właśnie Patent z dnia 17. Kwietnia nie daje nigdzie téj gwarancyi. Nie tylko nigdzie wyraźnie nie wyrzekł, że równie jak ceny, także i stan powinności w fassyach urbaryalnych wykazany, za podstawę do wyrachowania indemnizacyi przyjmuje; lecz owszem, zastrzega wyraźnie w kilku ustępach, wolność, postępowania w tym względzie, podług inszych nieoznaczonych prawideł. I tak postanowiwszy w piérwszéj części §. 7, że przy ustanowieniu wynagrodzenia przez skarb, ulgi właścicielom dóbr przyniesione w jednej trzeciéj części byłych dotąd powinności porachowane być mają, w ostatnim ustępie tego samego paragrafu wyraźnie znowu zastrzega: „że tylko za resztę prawnie należących urbaryalnych poborowi i dominikalnych dziesięcin, które pokrytemi nie „będą, wynagrodzenie kosztem kraju nastąpi.“ Rachując więc za ulgi §. 6tym przyniesione, jedną trzecią część wartości dotąd istniejących dochodów urbaryalnych, przyjmuje na karb Rządu i kraju wynagrodzenie tylko dwóch trzecich części prawnie należących się poborów urbaryalnych. Jak zaś wyraz prawnie należących się, tłómaczyć należy? §. 9. w następujących słowach objaśnia:

„Dopoki ostateczne ustanowienie wymiaru wyna-„grodzenia, po uprzednim ścisłém wybadaniu sta-„nu powinności, który jako należytość pra-„wna, podług dotychczasowych przepisów „uważanym być ma, nie nastąpi, wypłacona „będzie właścicielom dóbr ziemskim do poborów urba-„ryalnych uprawnionym, renta tytułem zaliczenia, do „potrącenia z przyszłego wynagrodzenia, która etc.“ „Bis die schliessliche Feststellung des Ausmasses der „Vergütung nach vorläufiger genauer Er-„hebung desjenigen Standes der Schul-„digkeiten, welcher als die rechtmässi-„ge Gebühr nach den bisherigen Vor-„schriften zu betrachten ist, erfolgen kann, „wird den Grundherrschaften und Urbarialberechtigten

„als Vorschuss auf Abrechnung der künftigen Gebühr „der Vergütung, eine Rente erfolgt, welche etc."

Podług ustaw do dnia 17. Kwietnia obowiązujących, w razie sporu między dziedzicem i poddanym, mają bydź uważane za należące się prawnie (rechtmässig) te tylko powinności, które w Stokinwentarzach i dawnych dominikalnych fassyach, znajdują się wykazane i późniejszemi przepisami nie były zniesione. Jest więc do prawdy podobném, że Rząd uzna, że tylko dwie trzecie części takich prawnych powinności, kwalifikują się do indemnizacyi z Skarbu Państwa.

Ale nie dosyć na tém; przy bezwzględności cechującéj dotąd postępowanie Rządu względem właścicieli dóbr, przewidzieć można prawie z pewnością, że władze rządowe, trzymając się ściśle przytoczonych ustępów patentu z dnia 17. Kwietnia, indemnizacyą właścicielom przyznaną, w następujący sposób rachować będą chciały: Oszacowawszy podług cen fassyi urbaryalnych, wartość pobiéranych de facto przed 17. Kwietnia w każdéj z osobna majętności urbaryalnych dochodów, odtrącą jedną trzecią część kwoty tym sposobem otrzymanéj, od wartości dochodów urbaryalnych, które podług Stokinwentarza i inszych istniejących przepisów, za prawnie należące osądzą; i dopiéro resztę tym sposobem nie pokrytą, Skarbowi Państwa do zapłaty przekażą. Jaśniéj mówiąc: jeżeli n. p. wartość pobiéranych de facto przed 17. Kwietniem powinności i danin, 100 złr., wartość zaś powinności podług Stokinwentarza tylko 75 ZłR. wynosi, jedna trzecia część wartości istniejących dochodów, w kwocie 33 złr. 20 gr. od kwoty 75 złr. potrącona zostanie; i tylko 41 złr. 40 gr. z Skarbu Państwa wypłacone będą; jeżeli jeszcze i tych 41 ZłR. 40 gr. urząd obwodowy, nie porachuje na rzecz tej opłaty, którą poddani tytułem należącéj się od nich indemnizacyi, za utrzymane służebności na gruntach dominikalnych płacić mają. Że w takim razie właściciel dóbr, nie otrzyma nawet indemnizacyi dwóch trzecich części prawnie należących mu się powinności, dowodzić nie potrzebuję.

Lecz gdyby nawet tak nie było, możnaż przewidzieć, jakie dochody urbaryalne za prawnie należące się uznane będą; a tém samém, jaka kwota indemnizacyjna, podług patentu z 17. Kwietnia, dla każdego właściciela dóbr przypadnie? Niéma więc pewności, ani z jednéj ani z drugiéj strony, co do ilości wynagrodzenia; owszem, jest niepewność z obydwóch stron. W położeniu zaś takiém, nie wiém, czy nie bezpieczniéj jest spuścić się na słuszność Sejmu, aniżeli rachować na słuszność Rządu; zwłaszcza, że Sejm, chcąc ostatecznie kwotę wynagrodzenia oznaczyć, nie może uczynić jéj wysokości zawisłą, od przyszłych likwidacyi i pertraktacyi w drodze patentem poddańczym przepisanéj.

I co do tego więc punktu, w trzymaniu się zasad patentem z 17. Kwietnia orzeczonych, żadnéj dla właścicieli dóbr galicyjskich korzyści dopatrzyć się nie mogę.

ad d. Ponieważ ustawa sejmowa, znosi za indemnizacyą, nietylko powinności poddańcze, ale i wszystkie emfiteutyczne czynsze i należytości, uchyla więc tém samém i dalszy pobór tych czynszów, które właściciele domów miejskich, w miasteczkach poddańczych lub nie poddańczych, pewnéj zwierzchności gruntowéj dotąd opłacali. Jest więc daleko korzystniejszą od patentu z 17. Kwietnia, który orzékając zniesienie powinności poddańczych, nie orzekł bynajmniéj zniesienia wszystkich podobnych czynszów z domów i gruntów miejskich, lecz owszém jak się zdaje, obowiązek płacenia ich i na dal utrzymał. Z pewnością albowiem na to rachować można, że każdy podobny czynszyk, tylko przez exekucyą ściągać będzie można; azatém przez exekucyą, niepodobną prawie w drodze sądowéj, dla małych kwot należytości i znacznéj liczby czynszujących; w drodze zaś politycznéj, po zniesieniu jurysdykcyi dominikalnéj, wcale nie przypuszczalną.

Pozostaje więc:

ad e. jedyny punkt, co do którego patent z dnia 17. Kwietnia zawiéra nierównie stósowniejsze i praktyczniejsze przepisy, od ustawy sejmowéj z dnia 7. Września. Punktem tym jest skład komissyi, mającéj radzić i projektować o wynagrodzeniu dochodów urbaryalnych — do którego to składu Patent z dnia 17. Kwietnia, oprócz członków Rządu krajowego, administracyi kameralnéj i Członków także sejmu Galicyjskiego powołał; i komissyi tak złożonéj Lwów za miejsce obrad oznaczył!.. a który przeciwnie ustawa sejmowa z dnia 7. Września z grona deputowanych na Sejm Państwa wybrany mieć chce — i dla tego na miejsce obrad przyszłéj kommissyi, miasto stołeczne Wiédeń przeznacza.

Trudno albowiem pojąć, jak komissya w Wiédniu zasiadająca, ogromnemu zadaniu włożonemu na nią §em 8ym ustawy sejmowéj, odpowiedzieć zdoła? jakim sposobem bez miejscowych komissyi, potrafi postanowić zasady, podług których wykupno służebności nastąpić ma? kiedy i gdzie potrafi przejrzéc i rozpatrzyć się w części chociażby kontraktów emfiteutycznych, których przecie zniesienie projektować ma?

Spodziéwać się atoli należy, że właśnie te trudności, skłonią ją może do wysłania takich komissyi na miejsce; lub do pomnożenia składu swego pewną liczbą obywateli, z przepisami poddańczemi i z stósunkami lokalnemi dobrze obeznanych. —

C.) Na podstawie więc nagromadzonych w po-

2

przednich ustępach, faktów, cytacyi i argumentacyi, można nareszcie przystąpić do rozwiązania pytania: czyli patent z 17. Kwietnia, po zapadnięciu późniejszéj ustawy sejmowéj, za obowiązujący i prawomocny uważać można?— tudzież, czyli właścicielom ziemskim, wolno jest obstawać przy utrzymaniu i przeprowadzeniu rzeczonego patentu?; czyli im nakoniec, na mocy zobowiązań tyle razy rzeczonym patentem przez Rząd zaciągniętych, za wierzycieli Państwa uważać się wypada?

Pod tym względem oświadczam, że tak jak co do innych punktów, tak i co do tego, od dawniejszego mego zdania po głębszéj rozwadze odstępuję, i że prawa protestacyi, które Książe Jabłonowski na rzecz właścicieli dóbr windykuje, przyznać tymże właścicielom nie mogę.

Możnaby bez wątpienia przeciwko zastósowaniu ustawy sejmowéj do Galicyi protestować, gdyby stósunek który ustawa ta znosi, już nie był w Galicyi w czasie jéj promulgacyi istniał; gdyby Patent z dnia 17. Kwietnia był rzeczywiście nowy stan rzeczy utworzył, do któregoby ustawa z dnia 7. Września więcéj zastósowaną być nie mogła.

Możnaby twierdzić, że wszystkie przedmioty nad któremi sobie sejm Wiedeński ostateczną zastrzegł decyzyę, i do których rozbioru komissyą z swego grona wyznaczył, patentem z dnia 17. Kwietnia załatwione zostały: gdyby ten patent, nie tylko ceny podług których wartość należytości urbaryalnych, dla wyrachowania indemnizacyi oszacowaną być ma, ale także i rodzaj danin i powinności, za które się obywatelom Galicyjskim indemnizacya należy, i proporcyą wreszcie w jakiéj indemnizowane być mają, stanowczo był oznaczył: wynagrodzenie zaś dwóch trzecich części wartości ogółowéj, tym sposobem wyrachowanéj, każdemu właścicielowi z osobna był przyznał i zapewnił. Możnaby natenczas co do kwoty indemnizacyjnéj, przypadającéj na Skarb podług wyrzeczonych zasad, wystąpić jako wierzyciele Państwa, ponieważ kwota ta byłaby już wiadomą i stale oznaczoną!

Ale stan rzeczy jest inny i wszystkie te suppozycye są mylne.

Nie możemy powiedzieć, że ustawa sejmowa nie zastała stósunku poddańczego w Galicyi, ponieważ patent z 17. Kwietnia stósunku tego nietylko nie usunął, ale go nadto rozporządzeniami swemi, jak to wyżéj wyjaśnioném zostało, niejako uwiecznił!

Nie możemy także powiedzieć, że daniny i powinności, za które się byłym ich właścicielom należy indemnizacya, co do gatunku i ilości patentem z 17. Kwietnia stanowczo oznaczone zostały; ponieważ patent ten, zastrzegł pod tym względem na rzecz rządu, prawo decydowania: jakie to powinności i daniny urbaryalne, i w jakiéj proporcyi podług istniejących przepisów, za należące się prawnie uważane być mają? a decyzya taka, jeżeli na Stokinwentarzach opartą zostanie, nietylko ilość dochodów urbaryalnych, każdego właściciela zniżyć, ale i niektóre rodzaje dochodów zupełnie uchylić może. Dopóki przeto jeden faktor kwoty indemnizacyjnéj, należącéj się właścicielom dóbr podług patentu z 17. Kwietnia, nie jest stanowczo wiadomym, dopóty nikt powiedzieć nie może, jaka kwota indemnizacyjna na mocy rzeczonego patentu należéć mu się będzie. Tém mniéj nie potrafi nikt oznaczyć, jaka część wspomnionéj kwoty na skarb przypadnie, ponieważ wszędzie, gdzie służebności poddańcze istnieją, wynagrodzenie za dalsze używanie tychże służebności, należące się od poddanych, od dwóch trzecich części wartości dochodów urbaryalnych prawnie się należących, tém samém do indemnizacyi kwalifikowanych, odciągniętém, i dopiéro reszta przez skarb Państwa wypłaconą być ma. Cyfra atoli tego wynagrodzenia, nigdzie jeszcze prawie w kraju ustanowioną nie jest. Do dziś dnia przeto, właściciele dóbr mają tylko przyznane prawo, żądania od skarbu Państwa, wynagrodzenia pewnéj części swych dochodów urbaryalnych, podług cen fassyi z r. 1820 szacować się mających, ale jakość téj części nigdzie jeszcze ustanowioną nie została.

Jestże w takim składzie rzeczy, podobną rzeczą dla właścicieli dóbr, występywać jako wierzyciele skarbu? mogąż ci właściciele utrzymywać, że kwestya indemnizacyjna patentem z 17. Kwietnia jest już stanowczo rozstrzygniętą? że zatem komisya sejmowa §. 8 ustawy sejmowéj postanowiona, niema żadnego w Galicyi pola do działania? Jakim żeby nakoniec prawem, właściciele dóbr w Galicyi, przeciwko zastósowaniu ustawy wspomnionéj do Galicyi mogli protestować, kiedy ustawa ta, zniosła dopiéro stanowczo stósunek poddańczy w Galicyi, a po takiem zniesieniu, oszacowanie wartości służebności poddańczych, w drodze patentem z 17. Kwietnia przepisanéj, nastąpić więcéj nie może?

Zdaniem więc moim, właściciele dóbr w Galicyi nie tylko nie powinni, ale i nie mogą obstawać przy utrzymaniu patentu z 17. Kwietnia, jako prawa obowiązującego: nie mają prawa nalegać na wykonanie i przeprowadzenie wspomnionego patentu, i przeciwko zastósowaniu do Galicyi ustawy sejmowéj z dnia 7. Września protestować nie są władni.

Z tego atoli nie wynika bynajmniéj, żeby nie mieli mieć prawa przedstawienia komisyi uchwałą sejmową postanowionéj, swych uwag a mianowicie:

I.) Że likwidacya i rozstrzygnięcie, jakie powinno-

ści i daniny są wypływem poddaństwa, tudzież władzy opiekuńczéj i juryzdykcyonalnéj dziedziców, a jakie przeciwnie, pochodzą z nadania gruntów poddanym na użytek?. że mówię ta likwidacya, którą dla innych prowincyi Państwa dopiéro przedsięwziąść potrzeba, w Galicyi już od r. 1786 ciągnię się, a nawet ostatecznie ukończoną została; ponieważ już patent roboczy dla Galicyi wydany, prawie wszystkie powinności i daniny, li z osobistego poddaństwa lub z władzy opiekuńczéj dziedziców nad poddanemi pochodzące, jako prohibita generalia poznosił; późniejsze przepisy i rozporządzenia epuracyą tę kontynuowały, a ostatnia powinność, która za sprawowanie juryzdykcyi i opiekę dziedziców uiszczana jeszcze była, t. j. dni komornicze, patentem z dnia 17. Kwietnia zniesioną została.

II.) Że równie i ceny w fassyach urbaryalnych z r. 1820 położone, patent z 17. Kwietnia za podstawę do wyrachowania indemnizacyi za zniesione dochody urbaryalne, stanowczo przyjął.

III.) Że jak skoro włościanom galicyjskim, już dawniejszemi przepisami przyznane zostały te grunta, które się w r. 1820 w ich posiadaniu znajdywały, które jako takie, w operatach podatkowych były zapisane; stan powinności w fassyach urbaryalnych z tego samego roku wykazany, powinien być za prawny uznany i przyjęty za podstawę, do wyrachowania indemnizacyi ponieważ dotacya i powinności poddanych, w ścisłym; z sobą związku zostają; że zatém największaby było niesłusznością, przyznawszy poddanym prawo posiadania nadanych im od r. 1786 do r. 1820 gruntów, nie uznać na rzecz dziedziców prawa posiadania, co do powinności za użytek tych gruntów stypulowanych.

IV.) Że taka sama słuszność wymaga, ustanowienia maximum ceny, jaką poddani za uwolnienie gruntów dominikalnych od ciążących na ich korzyść służebności, żądać mogą; a to dlatego, żeby poddani, wiedząc że właściciel gruntów służebnościami obciążonych, musi się od nich w skutek nowéj ustawy wykupić, nie kładli na to wykupno takiéj ceny, któréjby uiszczenie, pochłonąć mogło całą indemnizacyą, właścicielowi dóbr przysądzoną; że zatém komissya, albo maximum w tym względzie w §. 2. patentu z 17. Kwietnia ustanowione przyjąć, albo przynajmniéj jako zasadę wyrzec powinna; że cena wykupna, za służebności poddańcze, pewnéj i oznaczonéj części indemnizacyi właścicielowi dóbr za dochody urbaryalne, przechodzić nie może.

A dokąd?

W numerze 41. Tygodnika polsk: lwowsk: z r. b. artykuły pod napisem: „Agitacya i Uczynek“ wygłaszają nauki, tyle sprzeczne z pojeciem własności, rzetelności, z zasadami wreście społeczeństwa, że ich autorowie zdają się urągać najświętszym prawdom, najkardynalniejszym podstawom moralności i oświaty. — W artykule „Agitacya“ biorąc w obronę koalicyą zecerów lwowskich, przeciw dziennikowi „Polska“, utrzymuje autor; że zecer nie może być zmuszony, do służenia za narzędzie w ogłaszaniu drukiem cudzych myśli, jeżeli mu się te myśli nie zdają. Zdaniem przeto autora, zecerowie stanowiliby w naszym kraju osobny trybunał cenzury? zajmowaliby stanowisko wyższe, nad samą opinią publiczną, zakres jéj wyrabiania się i ustalania, wedle swojego widzimisię rozprzestrzeniając lub ścieśniając; zecerowie przeto, których obowiązkowa biegłość, zależy jak wiadomo na zręczności w układaniu czcionek, którzy choćby im nawet nie brakowało na chęci i usposobieniu, toć czasu do gruntownego rozpatrzenia się w dziełach myśli i rozumu mieć nie mogą, zamieniliby się w najwyższy sąd na ziemi; i posiedliby potężną władzę szafowania zdrojami światła, lub przeciwnie najprzewrotniejszych błędów?!.. Kilkudziesięciu mechanicznie wykształconych artystów, składaliby areopag i wydawali nieodwołalne wyroki, w toczącéj się od wieków sprawie ludzkości, w wielkiéj sprawie uszlachetnienia i uszczęśliwienia?! Myśl więc każda, choćby najzbawienniejsza, myśl choćby najświętsza, myśl płodna iskrą nowego dla ludzkości życia, brzemienna zasadami szczęścia milijonów, mogłaby tym sposobem zmarnieć i zgasnąć, jeżeliby się niepodobała zecerom?!.. Zecerów więc sąd i zdanie, miałoby być zdaniem i głosem ludu? vox populi?...

Wykonania zobowiązań dobrowolnie przyjętych pilnowało dotąd sumienie i prawo. Zecerowie niewymówiwszy sobie w układach z właścicielami drukarni, wolności odmówienia swojéj posługi, jeżeliby dążność rękopismu nie była po ich zdaniu, (takiéj bowiem umowy przypuścić nie można) wolność tę jednak i prawo, uzyskują dziś pod patronatem autora artykułu: „agitacya.“ Autor niewierzy bowiem, iżby nie miało być wolno łamać dane przyrzeczenia, zrywać dobrowolne umowy, skoroby ich dotrzymanie sprzeciwiało się zasadom i przekonaniu kontrahentów. Wybieg więc czysto jezuicki, reservatio mentalis, podniesiony tu jawnie do mocy i godności prawa!.. Alež zasady, mianowicie też w rewolucyjnych ruchach, (a o takie też i nie inne, w sprawie zecerów z dziennikiem „Polska“ spór) zmieniają się codziennie jak to widzimy, nietylko u zecerów, ale i u ludzi publicznych, którzy wedle okoliczności, przyznają się dziś do takich, a jutro do innych. I zasady zecerów także lwowskich, były inne w Sierpniu r. b. kiedy programat „Polski“ drukowali, inne znów we Wrześniu, kiedy jéj pisanéj w duchu programatu, drukować odmówili. Więc zdaniem autora u-

mowa między drukarnią a zecerami, może być zerwaną dla tego, że przed jéj zawarciem p. p. zecerowie przyznawali się do innych zasad, w dniu jéj zawarcia, a teraz przyznają się do innych!? Wyznać potrzeba, że tym sposobem zła wiara i nieczyste sumienie, mają dane przestronne pole, w niedotrzymaniu najświętszych nawet umów. Wybiegi podobne, stawić mogą wszystko na świecie w kwestyi; dłużnik przestanie płacić dla tego, że wierzyciel trwoni majątek; urzędnik nie dopełni obowiązków urzędu dla tego, bo przełożony jego nie działa i nie myśli wedle jego zdania; nikt zresztą nie dopełni umowy na zasadzie, że się tymczasem inaczéj namyślił. Takiéj to nierzetelności stawia ółtarze, taką legalizuje artykuł „agitacya drukarska.“ I dokąd że nas takie nauki zawiodą? Nie do czego innego zapewne, tylko do uznania zasady; że niema winy w wiarołomstwie, że niema kary na przeniewierców i mataczów, że niema dobréj wiary, w dotrzymaniu najświętszych umów i przyrzeczeń! Nie podzielamy z tygodnikiem radości, którą się chlubi, że zecerowie polscy wystąpili z inicyatywą tego rodzaju zasady! My się pytamy, sąli zecerowie polscy Polakami? gorejąż wraz z nami pragnieniem ujrzenia Polski odrodzonéj po tyloletniem ciemięztwie? a zatem Polski, uwieńczonéj zwycięztwem prawa nad gwałtem, swobody nad niewolą?— Jeżeli są rzeczywiście Polakami, jeżeli taka myśl panuje ich czynom, to w dziele takiéj sprawiedliwości bożéj, w dziele, utwierdzającém jakby nowem przymierzem, wiarę w opatrzność i w cnotę, niegodzi się zaczynać od ujarzmienia najdroższych człowieczeństwa znamion, od skrępowania myśli i słowa! Albo miałażby wolność, w którą zecerowie wierzą, być inną od téj, w jaką wierzy ogół ludzkości? Nie polegaż prawdziwa wolność na czynieniu wszystkiego, czego nie wzbraniają prawa? A gdzież są prawa, na którychby zecerowie koalicyą swoją przeciw wolnemu objawowi myśli i zdania oprzeć zdołali?!...

Wszakże, sprawa zecerów lwowskich, nie wygląda w istocie tak sprośnie, jak ją tygodnik lwowski mimo złudnych kolorów wystawić usiłuje. Sumienie autora artykułu „agitacya“ wzdrygnęło się snać na myśl skutków, tak hojną dłonią zadanéj trucizny; i w uniesieniu zapału, poddało jego pióru wyraz, rozdzierający niestety całą tkankę nędzoty i sofismatów, zamierzonego przezeń usprawiedliwienia jawnego bezprawia. Dowiadujemy się bowiem od autora, że zecerowie lwowscy, odmówili dopełnienia przyjętych zobowiązań, nie dla tego, żeby chcieli poświęcić swój zarobek dla dobra powszechnego, nie dla zasad jakowych, nie dla przekonania własnego, nie dla zaspokojenia własnego sumienia, ale na wezwanie, które gdy się względem dziennika „Polska“ powiodło, ponowiono go (słowa Tygodnika lwows. polsk. nr. 41. str. 327. kolumna 1. wiersz 7.) i względem Zorzy halickiéj!.. A więc był ktoś taki, kto p. p. zecerów wzywał do tego bohatyrskiego czynu? Kto był ten opiekun naszego politycznego wykształcenia? autor nie wymienia; my zaś powiemy i nieomylemy się pewnie w zdaniu, że nim mógł być jedynie fakcyonista, stojący na straży wyłącznie własnego interessu; który nie zdolny go obronić przed sądem opinii publicznej, chwycił się wygodniejszego środka, i koalicyą drukarzy, wolał przeciwnika zmusić do milczenia.

W artykule znów „Uczynek“ spotykamy się z podobniusieńkiemi zasadami, rodzonemi właśnie siostrzycami tych, które Tygodnik polski lwowski z okazyi agitacyi drukarskiéj propagować usiłował. Zasady te atoli, występują już tutaj w modniejszéj nieco, bo socyalnéj barwie; i nie dotyczą już wolności i narodowości, lecz przedmiotu dotykalniejszéj nieco natury; bo kwestyi o moje i twoje, kwestyi życia i własności. Kiedy w r. 1846 szatański pomysł wrogów społeczeństwa i ludzkości, przeraził zgrozą Europę, a twórców równie jak i wykonywaczów, klątwą cywilizacyi i moralności obłożył, tylko obłąkany chyba mógł wtedy marzyć, że się zjawi kiedy obrona tych zbrodni, usprawiedliwienie tych mordów i łupieży! I zaiste! upadłość tylko umysłowa tłómaczyć może patronat, z jakim autorka wspomnionego artykułu, w obronie jawnéj zbrodni występuje, bo przypuścić nie możemy, żeby topielisko frazesów, dziś po całéj Europie roztrębywanych, które trębacze sami najmniéj rozumieją, *) frazesów powtarzamy, w których się znać autorka nie pomału rozmiłowała, mogło być dla niéj pokusą do wygłaszania najdziwaczniejszych pomysłów i twierdzeń, cechujących gorączkowe tylko pragnienie rozgłosu i odznaczenia się choćby najprzewrotniejszem zdaniem? Bądź co bądź, autorka znana z poprzednich swoich pism dosyć zaszczytnie, uwzięła się tym razem, ażeby z pominięciem wszelkich praw boskich i ludzkich, z zaprzeczeniem wszelkich prawd, które dotąd uchodziły za podstawy towarzyskiego porządku, uniewinnić zbrodnie, o których wspomnieliśmy. I trzeba wyznać, że w dziele obrony swojéj, nie wdając się w żadne długie rozprawy i wywody, przystępuje od razu do położenia zasady, że jeżeli kto posiada to, czego tobie nie dostaje, możesz sięgnąć po jego głowę i sprzedać ją za piątkę lub dziesiątkę. (Stronica 329, kolumna 2. wiersz 25. i następ.)

*) Wszakże we Francyi téj kuźnicy wszelkich politycznych inowacyi 18. i 19. wieku, w gronie samego zgromadzenia narodowego, a szukano niedawno jeszcze odpowiedzi na pytanie: co to jest demokracya? A nasze dziennikarstwo, szafuje codziennie takiemi wyrazami tak właśnie, jakbyśmy ich rzeczywiste znaczenie pojmować wszyscy dokładnie mieli!!

Słyszycie więc ziomkowie i wy bracia ziemianie! ? wy, którzyście połowę majątków na ołtarzu ojczyzny dla dobra braci włościan złożyli! głowa wasza niepewna na karku, zostały wam bowiem jaszcze łany dworskie i lasy, których własność nie jednego znajdzie kandydata. Słyszycie bracia kupcy, fabrykańci, majstrowie! strzeżcie głowy i worka, macie bowiem towary, wyroby, zasoby, kapitały, warsztaty, których wam nowi a przez autorkę legalizowani współwłaściciele, zajrzeć dziś albo jutro mogą! W zapale sentymentalnego szafarstwa cudzą własnością, przeszła autorka wyobraźnią samego Prudhona! Prudhon bowiem porównał tylko własność z kradzieżą, dlatego też sięgać po nią upoważnia. Autorka nasza atoli, postąpiła jeszcze daléj, bo do upoważnienia zaboru cudzéj własności, mały jeszcze ofiaruje dodateczek!... i upoważnia po prostu, do wzięcia i głowy właściciela?! I w obec takiéj doktryny, pytamy się raz drugi, a dokąd zmierza szanowna pani z swoim apostolatem? Jeżeli zechce być konsekwentną, obszary i lasy dworskie, dziś kmieciom przyznane, jutro zagrodnikom i komornikom, pojutrze proletaryuszom, a nakońcu ostatnią koszulę i torbę z pleców proletaryatu, piérwszéj lepszéj pięści lub pałce, przysądzić będzie musiała! Dalsze następstwa téj pięknéj nauki, leżą jak na dłoni; własności niema, praca i oszczędność niepotrzebne, zespólenie się ludzi jest bez celu, i przemoc jedynem prawem!... A cnota? a religia? a nauka? a moralność? a ustawy? to marzenia smiechu i pogardy warte. Niech żyje postęp 1848 roku!...

Ale Bóg z nami bracia! pierzchną niedługo złudne fata morgana, odbijające nadsekwańskie widma na czystym obliczu ukochanéj ziemi naszéj; a lud nasz prawy, przetarłszy oczy, odepchnie od siebie podawaną mu z ckliwem pochlebstwem, kłamliwą i sprośną swoich obłąkań wyómwkę jak zatrutą czarę; i z sumiennym sądem, z zdrowem poglądem w jasne ojczystych pamiątek niebo, przeniesie skromną a uczciwie nabytą własność i spokojne jéj użycie, nad rozbój i łupieże, których wspomnienie truje mu dotąd nie jedną chwilę życia i pamięć przeszłości nie złagodzoną zaprawia goryczą! Nieproszonym zaś onego patronom czy patronkom, dobrzeby może było przypomnieć, że stokroć łacniéj rozdmuchnąć pożar, aniżeli go ugasić! stokroć łatwiéj wywołać burzę, aniżeli jéj wściekłość uspokoić!..

Mar....

KORESPONDENCYA.

(Dokończenie)

Poznań 18. Wrześ. Piérwszym symptomatem działania tego, był artykuł wstępny Nru 131 Gazety polskiéj, pod tytułem: Opozycya legalna. Wzywał on do stowarzyszenia się i skupienia sił wszystkich w tym celu; zadziwił zaś bardziéj jeszcze śmiałością wystąpienia, niż nowością myśli i uradował, wyjawieniem zdrowego sądu i jasnym wykładem rozumnego zdania.

Trzeba ci bowiem wiedziéć panie redaktorze, iż roku zeszłego, wielu dobrze myślących obywateli (używam tego wyrażenia, mimo że wiém, iż nie jest teraz w modzie; co do mnie bowiem, dziś tak dobrze jak i dawniéj, rozumiem pod niem wszystkich zdrowo i porządnie myślących Polaków!) wielu tedy dobrze myślących obywateli, założyło sobie wydawać dziennik pod nazwiskiem, Postęp legalny. Miał on na celu opozycyą narodową. Nazwa zaś „Postęp" wybraną była dla tego, żeby ucho rządowe, a raczéj cenzury ówczesnéj łagodniéj uderzyć! Z resztą samo się przez się rozumie, że „postęp" dla Polaków nie mógł bydź inaczéj pojmowanym, tylko przez postęp narodowości, a tém samém że działanie wszelkie, ku osiągnięciu coraz większéj potęgi, i wzrostu téj narodowości, przy takim stanie rzeczy, jaki był w roku przeszłym a nawet jaki jest dzisiaj, na opozycyi ograniczyć się musi. Że tak jest dowodzą tego ostatnie wypadki w Księztwie; i ja téż tego dowodzić więcéj nie myślę. —

Lecz opozycya uważana jako działanie (action) potrzebuje koniecznie środka czyli sposobu działania.—

Środkiem tym jest legalność. Pomieszczenie z sobą dwóch pojęć tak różnych, jakiemi są myśl i forma, do urzeczywistnienia téj mysli potrzebna, wywołuje jak na teraz nieskończoną o ten wyraz „legalność" dyskussyą.

Nie idzie bowiem wcale za tém, żeby wtedy kiedy opozycya nazywa się legalną, to co jest, czyli status quo, także za sprawiedliwy a więc legalny uznawać miała; lecz idzie o to, ażeby środki któremi walczy, były jéj prawem istniejącém dozwolone, tém samém legalne. Opozycya chociaż będzie legalną, może bydź mimo to zupełném przeczeniem tego co jest, byle to przeczenie było tylko skutkiem, z użycia środków legalnych wynikającym, to jest skutkiem stawionego dowodu, iż prawa istniejące lub gwarantowane, o które legalnie domagać się można i należy, wykonanemi jednak nie są. Opozycya polska, domagająca się pod obcym rządem praw narodowości, dowodzić ciągle może: że to co się legalnie należy, nie jest wykonano a to dla tego, że się więcéj od przyznanego należy; jaśniéj mówiąc, może dowodzić, że gdzie krzywda uznana jest za zasadę, tam następstwem takiéj zasady, niemoże bydź nigdy sprawiedliwość. Opozycya daléj polska pod obcym rządem, stanowi zapewne siłę narodową, bo w niéj się koncentruje cała obrona jego interessów, ale powinna ona bydź także i skazówką postępowania i sądu, nie tylko dla opinii publicznéj, lecz i dla samego rządu. Po niéj bowiem rząd ten miarkować musi, w jakim do opinii znajduje się stósunku, co mu czynić wypada, głównie zaś jak daleko na téj lub owéj drodze postąpić mu wolno i wypada? Na opinią zaś opozycya taka również wpływać będzie; i ostatnia wskaże piérwszéj, o co i jak ma się manifestować?. Opozycya jedném słowem, jest owym punktem granicznym, przy którym żądania opinii stykają się z wolą i zamiarami Rządu! Stać się atoli takim punktem nie może inaczéj, tylko na ściśle legalnéj drodze! Wszakże wrazie nawet, gdyby jéj celem miała bydź zmiana porządku, nieporządku jednakże wywoływać jéj się nie godzi. Czyliż Rząd jakikolwiek, mógłby cierpieć opozycyą, któraby żądania swoje antilegalnie a więc nieporządnie przedkładać chciała? Wczémże zatem

ów porządek czyli inaczéj mówiąc legalność, ma być narodowości polskiéj lub nawet niepodległości na przeszkodzie ?

Takie też miały być zasady, taki cel dziennika pod nazwą Postęp legalny, którego programat nawet już był napisany. Zamiar atoli tak zbawienny, nieprzyszedł w ówczas do skutku. Czy dobrze się stało że spełznął na niczém ? rozstrzygnienie pytania tego sumiennemu przekonaniu ludzi dobréj wiary zostawiam. Ci sami obywatele którzy dziennik założyć chcieli, cofnęli się ! czemu ?.... z pewnością nie jest mi wiadomo. Zdaje się jednak, iż to co Dziennik zamierzał, było dla jednych za dużo dla drugich za mało ! Tamtych odstraszały trudności cenzury i perspektywa zajść z Rzadem, co chociaż prawdopodobne, nieusprawiedliwia ich jednak wcale; tych zaś niewczesna obawa, aby tym krokiem, obraniem drogi legalnéj, nie obruszyć przeciw sobie partyi socyalnéj, w gruncie demagogicznéj; najszkodliwsze bowiem rzeczy, piekne dziś na siebie przybierają nazwiska!...

Partyi téj i śmiało to słowo partya wyrzekam, gdy Gazeta polska dowiodła niedawno w silnym artykule: iż partye są, będą, a co więcéj że bydź powinny jako znamiona życia w narodzie; partyi więc téj, nie tak jest z resztą łatwo jak się to zdaje, nazwiskiem dogodzić. Zrzucała dawniéj ona z siebie nazwę demagogii, tak jak socyalizmu dzisiaj przyjąć niechce. Była zaś piérwszą dawniéj, i jest drugą dzisiaj. —

Niewątpimy iż odzyskanie Ojczyzny, było i jest jéj celem, lecz celu tego reformami społecznemi dostąpić chciała ! Zapomniała atoli, że tak jak przymiotnik bez rzeczownika, nic nie znaczy ... że bez ustanowienia ostatniego piérwszy rzeczywistością być nie może.., tak też i byt narodu dopiéro, to jest istnienie jego polityczne, życie i byt reformom towarzyskim nadaje. I w tych atoli reformach nawet, w których środki do wskrzeszenia niepodległości upatrywała, niewystarczały jéj nigdy zasady prawdziwéj i czystéj demokracyi!! dlatego też większości w naszym narodzie nigdy zyskać nie mogła, dla tego nigdy z krajem w zgodzie nie była, dla tego ludzie których szczérość opinii demokratycznych jest po za granicą wszelkich podejrzeń, jak na przykład ś. p. Marcinkowski, demagogiczne w niéj upatrywali dążności, i do niéj nigdy nie należeli.

Partya ta ile razy wystąpi na scenę, przybiéra na siebie charakter socyalizmu. Naruszenie prawa własności uznanego przez demokracyą za główną i nietykalną zasadą porządku spó łecznego, zdaje się jéj konieczną ducha czasu potrzebą! Wszelkiemi więc siłami, wszczyna spór nad trudną kwestyą tak zwanego prawa do pracy, pod którą się jakoby pod firmę ludzkości chowają istotne nowożytnego socyalizmu zamiary !.. Obłudna ta kwestya niezajmuje przecie jeszcze a tém samém nie dzieli biédnego naszego kraju ! Lecz długoż nas nią oszczędzać zechcą nowożytni Reformatorowie nasi!... Nie chcę tu wchodzić w rozumowania nad proletaryatem, pauperyzmem i t. d. bo nikt u nas jak dotąd na zbytek rąk nienarzekał, lecz brak ich raczéj często czuć się daje. Powiedziałem zaś: partya ta ile razy występuje na scenę, dla tego, bo skoro położenie kraju nie nastręcza jéj korzystnego do dzieł teatru, szanowni jéj przewodzcy znikają gdzieś z widowni politycznéj, zostawując zaledwie tu i owdzie po kraju zaufanych chargé d'affaires. Jest to ta sama taktyka o któréj dzienniki zagraniczne z Włoch piszą, gdyż i we Włoszech zupełnie się podobnie dzieje. Wprawdzie późniéj gdy jak jaskółki z wiosną, tak oni z zmianą krajowych okoliczności znów się pomiędzy nami pojawią, dowiadujemy się, że czasu nieobecności użyli na położenie skrytych usług dla ludzkości, wszelako żałować wypada, iż nigdy naocznemi takowych usług nie możemy bydź swiadkami ?

Zostawując sądowi rodaków. czyli partya podobna może bydź narodową, czyli też z obczyzny przybraną i gwałtownie w kraju naszym osiedlić się chcąca?.. wyznaję tylko, iż obawy przed nią wcale nierozumiém zwłaszcza, iż drugim celem projektowanego dziennika miało być właśnie wpływanie na opiniją, ze względu na nieszczęścia, jakie krajowi ruchem w 1846 r. przez siebie wywołanym przyniosła. Nie pojmuję więc obawy tam, gdzie sumienne przekonanie wskazuje, iż śmiałe tylko wyrzeczenie własnéj opinii, nieszczęściu zapobiedz, korzyść zaś jakakolwiek dla dobra ogólnego sprowadzić może. Dla tego też uważam bydź naganną powolnością, postępowanie, jakie tu u nas po większéj części miało w tym roku miejsce. Udane i bierne posłuszeństwo, oczywistym szaleństwom, byle tylko z ulubionéj niewystępywać nieczynności nigdy do dobrego nie doprowadzi rezultatu. —

Łatwo więc wystawisz sobie Panie Redaktorze, że jeżeli roku przeszłego wyraz legalność, cechujący istotną zasadę możliwéj opozycyi, podobne wywołał obawy, to dziś daleko gwałtowniejszą wywołać musiał polemikę. I w istocie: przystać na niego nie mogą ci wszyscy, którzy do władzy drogą nieporządku przyjść zamyślają. Otworzyła się zatém polemika któréj wypadek wcale nie oznaczony. Dosięgała bowiem W. Księztwo Poznańskie, Liga w Berlinie założona, i znalazłszy wiele zwolenników, nie wiém czy szczęśliwie lecz przyznać trzeba, że odrazu spór ten zakończyła. O téj więc lidze w przyszłym liście:

Dziś nim skończę winienem Ci Panie Redaktorze udzielić artykuł, który dnia 2. Września do Redakcyi Gazety polskiéj pod adressem Pana Redaktora posłałem. Artykuł jest następujący.

„Do szanownéj Redakcyi Gazety polskiéj. W Artykule z Krakowa pod datą 29. Sierpnia zamieszczonym w Numerze 134. Gazety Polskiéj, w liczbie trudności, z jakiemi pełen dobrych chęci Gubernator Galicyi P. Wacław Zaleski będzie miał do walczenia, który według opinii Autora artykułu z Krakowa podobne są do przeciwieństw jakie P. Willisen u nas napotykał, znajduję policzone także i Stowarzyszenie Ziemiańskie Lwowskie i dziennik „Polska.“ Porównania tego całkowicie — chociaż znam Galicyą — przyjąć dla braku kwestyi niemieckiéj i podziału, nie mogę. — Lecz moja może w tym wina, i mniejsza o to. — Ale okrzyknienie Ziemiaństwa i dziennika „Polska“ jako przeciwnika narodowości polskiéj — wskazanie go jako zaporę w pracy dobrze myślących ludzi, ku utrzymaniu narodowości polskiéj — wytknięcie go cechą wstecznéj partyi i ogłoszenie dziennika „Polska“ organem koteryi nazywającéj się arystokracyą — uczynienie tego wszystkiego artykułem żadnych nie mieszczącym dowodów.. a wysłanym do prowincyi polskiéj gdzie Stowarzyszenie Ziemiańskie nieznane, a dziennik „Polska“ nie jest upowszechniony... drogą dziennika prawdziwie narodowego i takiego używającego znaczenia, jakim jest Gazeta polska — prostą zdaje mi się być chęcią denuncyacyi. Nie piszę wcale tych słów kilku dla wywołania niepotrzebnéj polemiki — którą z autorem wyżéj wspomnionego artykułu wcalebym nie przyjął — lecz jedynie aby dać przestrogę i wstrzymać sąd tych, którzy dziennika „Polska“ nie czytali, a którzy w braku reklamacyi, mogliby uważać za rzecz słuszną, iść za powszechną opiniją. Niech czytają—a potém orzekną. Znajdą zapewne, iż redakcya dziennika „Polska“ w numerze, jeżeli się nie mylę szóstym, w najgoretszéj polemice i skutkiem zdaje się tejże przyznała się do nazwy Arystokracyi;

ale użyła jéj w znaczeniu w jakiém go źródłosłów tego wyrazu mieć chce i myśl swoją wytłumaczyła. Nie chwalę tu bynajmniéj adopcyi tego archeologicznego przymiotnika w redakcyi dziennika „Polska“ lecz nie mogę również pozwolić przez wzgląd na słuszność, do któréj każdy dziennik polski od polskiéj publiczności ma prawo — aby tę redakcyą w brew jéj wyraźnemu oświadczeniu, jako organ partyi, przez ducha czasu od działania usuniętéj, a któréj ruch 24 Lutego wywołany, ostateczny cios zadał — bezwzględnie w prowincyi naszéj potępiano. Owszem, dziennik „Polska“ wyraźnie i wszędzie oświadcza się za postępem — zgadza się w zupełności o ile sądzić mogę, na rozumowania znajdujące się w Nrze 131 Gazety polskiéj w artykule ze wszech miar znakomitym pod tytułem: opozycya legalna — chce nakoniec być organem nie partyi, ale téj części Polaków, która jako z Polaków złożona, ten sam mająca cel co i ogół, to jest zbawienie ojczyzny, ma zarazem to przekonanie: iż do niego, środki uszanowania moralności i prawa własności na pieczy mające — najskuteczniéj doprowadzić potrafią. Spodziewam się po bezstronności szanownéj redakcyi, która w liczbie tylu zasług i tę tak trudną, a tyle powagi dającą, posiada zaletę, iż artykuł niniejszy w kolumnach swoich umieścić zechce. „ E. M.

Leszno, 2go Września 1848 r.

Napróżno dotąd publikacyi odezwy mojéj czekałem — widzę więc, iż ja Gazeta polska odrzuciła. Jeżeli przeto Gazeta polska niechciała w kolumnach swoich zamieścić artykułu nie mającego żadnéj polemicznéj dążności — nie obrażającego żadnéj partyi, nie noszącego na sobie charakteru żadnéj osobistości — występującego jedynie w obronie prawdy i słuszności; a w tym samym czasie wszystkie inne, byle Stowarzyszeniu Ziemiańskiemu i dziennikowi „Polska“ przeciwne, z chęcią jak widać przyjmuje, nic nam nie pozostaje jak tylko oświadczyć: iż jeżeli nam trudno odwołać zalety, któreśmy Gazecie polskiéj w powyższym artykule przyznali, to ją przynajmniéj o bezstronność więcéj posądzać nie będziemy. Od dziś dnia wiemy: iż Gazeta polska jakkolwiek polska przyjmuje dyskussyą, ale na jednym tylko polu, to jest na polu stronnictwa, może według niéj koniecznego, ale zawsze stronnictwa, nie zaś jakby się należało na polu narodowości.

Przekonywasz się z tego szanowny redaktorze, że jeżeli mamy wolność druku, daleką jest jeszcze chwila, w któréjbyśmy się wolnością dyskussyi pochwalić mogli, kiedy najlepszy organ dziennikarski w prowincyi naszéj, jakiem jest Gazeta polska, prawa reklamacyi i obrony prawdy, przeciw fałszowi jeszcze nie uznaje. E. M.

Paryż. 1. Paźd. Obowiazałem się żegnając się z Tobą szanowny redaktorze, opisywać Ci wszystko, co się dziać będzie w Paryżu; a przynajmniéj, co mnie w téj stolicy najwięcéj uderzy. Wywiązuję się przeto z zaciągniętego długu, a jeźli mojéj korespondencyi zechcesz koniecznie dać imie, to ją nazwij „Studium obyczajów i charakterów francuzkich.“

Lecz niech Cię taki tytuł nie przestrasza wcale. To co Ci pisać będę, nie będzie pewnie ani tak piękne, ani tak poważne, jak Szkice obyczajowe Montaigna, lub charaktery Labrujera, albo też choćby tylko Wiszniewskiego naszego. Będę się tylko starał odmalować Ci jak najwierniéj bydź może, wszystkie przeobrażenia, jakie w obyczajach tutejszego ludu i w charakterze krajowców, zdziałała ta nowa znowu i jak ją tu tym razem zowią, „eminemment juste i eminemment glorieuse revolution!“

Upowszechnionem jest wyobrażenie i patentowaną wiara, że każda rewolucya zmienia z gruntu obyczaje i charakter kraju w którym się dopełnia. Ale wyobrażenie to może się zamienić w wiarę u tych tylko, którzy przedmiotu jak należy nie zgłębili. Ludzie zajmujący nagle miejsca innych ludzi, czy w politycznym czy w socyalnym świecie, pragną jakby dla popisania się z swoją potęgą i siłą, wprowadzić w rząd i w towarzystwo uderzające i radykalne, a co główna niezwłoczne zmiany. Ztąd idzie, że każda rewolucya wyradza się w nierząd chwilowy! To co było na górze, znajduje się nagle na dole, to co było na dole, pchnięte jest na raz ku górze; gdy atoli świat moralny, słucha tych samych prawideł grawitacyi co i fizyczny, kończy się zawsze na tém, że wszystko wraca na dawne miejsca i z małą zmianą to co górne, znajduje sie na powrót na górze, to zaś co poziome, opada własną nicością na dół.

Ten powrót swiata do naturalnego jego stanu, nazywają rewolucyoniści reakcyą; lecz takiéj reakcyi, nie zapobiegną choćby robili nie wiem co, choćby pisali nie wiem jak; bo nie jest zadaniem ludzi, zmienić naturę.

Wiesz to zapewne szanowny redaktorze, tak dobrze jak ja sam, że obyczaje każdego ludu, są dziećmi jego namiętności, jego nałogów, jego potrzeb, jego wreszcie charakteru; i dla tego też obyczaje reformują się tylko powoli i w miarę jak ludzie wymieraja; lecz gdy to co nazywają sercem człowieka, nie umiera nigdy, jest przeto jedno dziedzictwo na świecie, które nas nigdy nie mija, a tém jest spadkobierstwo namiętności, nałogów, potrzeb i charakteru naszych ojców! Z tąd idzie, że chcąc zaprowadzić w obyczajach i charakterze jakiego ludu, zmianę bezwłoczną, nagłą i radykalną, potrzebaby chyba wytępić od razu całe jego żyjące pokolenie i przysposobić dla nowego, rodzaj tabula rasa: a do tego mém zdaniem potrzeba rewolucyi świata, potopu drugiego, ale nie kiepskiéj (daruj wyrażenie) rewolucyi francuzkiéj.

A potém, zastanów się szanowny redaktorze seryo nad tém pytaniem i powiedz: Co to jest Rewolucya?.. Rewolucya astronomicznie mówiąc, to jest przeciąg czasu, który ciało jakowe niebieskie potrzebuje do odbycia obrotu, albo na około innego ciała, albo też naokoło własnéj swéj osi. To się w astronomi nazywa jak wiesz rewolucyą!

Zdaniem mojem, nie ma potrzeby dla rewolucyi politycznych wynajdywać innéj definicyi, kiedy nam ją tak trafną nastręcza nauka astronomii; bo zdaniem mojem, rewolucya w politycznem znaczeniu tego słowa, to przeciąg czasu potrzebny dla idei jakowéj, do odbycia obrotu bądź naokoło innej idei, bądź też na około samej siebie.

Zwykle rewolucya taka, to jest obrot idei jednéj, na około drugiéj, lub też na około samej siebie, dopełnia się w przeciągu lat 15tu lub 20tu. Nagle rodzi się jakaś idea, mniejsza oto w czyim mózgu, rusza w drogę, oświeca, lśni lub zaślepia wedle swéj wielkości i natury; i gaśnie wreszcie, zostawiając po sobie prąd swiatły!.. niby jakaś mleczną drogę na firmamencie! Tak od stworzenia swiata, wędrowały po nim rozmaite idee, moralne, religijne, polityczne i socyalne! Każda z nich burzyła świat i porządek kolejno, każda zostawiała po sobie ślad, bo idee, to są komety wlekące za sobą ognisty ogon!.. I wszystkie znikły! po większéj części bez skutku, wszystkie prawie burzyły nie tworząc nic nowego, bo postęp swiata, który im przypisują, jest dziełem natury rzeczy, ale nie ich zjawienia się, nie ich interwencyi!..

I obłąd też ten właśnie wierzenia, że idee ludzkie, przyczyniają się w czémkolwiek do postępu ludzkości, że bez nich swiat by zgnił i skisiał, jest charakterystycznem znamieniem małości człowieka! Ludziom zbywa zwykle na cierpliwości, nie

lubią czekać, żeby rewolucye moralne, dopełniły się w świecie powoli i tak naturalnie, jak Bóg dopełnia rewolucyi fizycznych w niebieskiem swojem królestwie. To z tąd pochodzi, że ludzie wszyscy razem wzięci, nie mają przed sobą ani miliardowej cząstki owej wieczności, która jest dziedzictwem i przysługuje samemu najwyższemu stwórcy! a skutkiem tego ich ubóstwa nie jest co innego, jak tylko, że wtedy kiedy p. Bóg ma czas bydź cierpliwym, ludzie zaledwie mają czas bydź ambitnemi; choć z drugiej strony przyznać im trzeba, że tego czasu do nasycenia swej ambicyi, potężnie użyć kwapią się.

Nie myśl szanowny redaktorze, abym miał bydź albo takim nieukiem, albo też takim niewdzięcznikiem, żebym nie był zdolnym ocenić jak należy, swiętych i szlachetnych chęci niektórych ludzi, których celem i zadaniem życia było i jest dobro ludzkości! ludzi, którzy bez samolubstwa, wolni od namiętności i ambicyi, zasiewali lub zasiewają ziarna owoców, które potomność dopiero zbierać po nich będzie! Nie redaktorze, ludzi takich jak wielbić i cenić umiem, tak o nich wcale tutaj nie mówię!.— Ale mowię i mówić będę o tych, których serce i myśl jałowe wszelkiéj szlachetnej i wzniosłej idei, a pełne żądzy wzniesienia się i potwornej ambicyi, polują na idee wielkie choć cudze; i upolowawszy, wsiadają na nie jakby na gotowego i osiodłanego rumaka, wjeżdżają na nim na harc świata i mogąc zyskać wszystko, osiągnąć karyerę o której ciągle i gorączkowo marzą, nie ryzykują w tej hecy nic więcej nad kark własny, który złamać wprawdzie mogą i często łamią w tym wyścigu; który jednak nie cenią wysoko dla tego samego, że rzeczywiście nic nie wart.

Dla takich ludzi mój redaktorze, ludzkość jest słowem czczém, jest Alexandrowskim bucefałem. Ich zapał, nie jest czém innėm tylko bezczelnością, ich metą nic innego, tylko wzniesienie się własne. Biada więc tym wszystkim, których goniąc rozpaczliwym pędem do takiego celu, spotykają i druzgoczą na swej drodze! Tacy ludzie, połączeni, stanowią to co w języku politycznym nazywamy partyą; ale ta partya bywa dość często extraktem nikczemności i samolubstwa; bo dość często zamiast reprezentować zasadę jakową, reprezentuje tylko namiętność i żądze kilku ludzi; zamiast bronić prawa, broni tylko ambicyi kilku samolubów, zamiast dobiegać dobra powszechnego, ugania się tylko za własném. Tacy ludzie, nie tylko że nie prowadzą narodu na drodze postępu, lecz konfiskują często całą jego przyszłość, na korzyść ich osobistej teraźniejszości; można by ich porównać z temi, co powołani do poruszenia wozu naprzód, zaprzęgają konie do jego zadu zamiast do dyszla.

Wszakże jako grający rolę, ludzie ci pojmują dobrze, że im ją wypada odegrać w najbogatszym jak bydź może kostiumie, a to dla podkupienia oczu tłumu, który ich wielbi i słucha.— Ubierają się przeto w gronostaje najszlachetniejszych i najwznioślejszych zasad, w purpurę błyszczących idej, w złoto najświętszych doktryn. W prawdzie, nogi ich plączą się niekiedy w szerokich fałdach sukien, nie na nich robionych, ale ich to bynajmniej nie dekoncertuje! Tłum bowiem swoim bożkom wierzy; i potknięcie się do czasu przebacza!.. Lecz opuść tylko redaktorze oświeconą scenę, na której występują i zajrzyj za jej kulisy!.. zbliż się do maski tych nowych aktorów, a zlękniesz się i przerazisz!.. Język jakim do ciebie przemówią, zada natychmiast kłam ich roli!. —

Dekoracya reprezentująca świątynię, zakrywa zwykle brudny kabaret!. po odegraniu sztuki, dzielą się zyskiem wieczora!.. Podnieś przypadkiem bogatą opończą w jaką ubrani, a znajdziesz pod nią w większej części wypadków, ślady próżniactwa i deboszu, zbłocone suknie ich przyrodzonej nędzy, których zrzucić nie mieli czasu, bo trzeba było pilnie wystąpić na scenę!...

Albo chcesz może przypatrzyć się ich defilowi?.. Chcesz zblizka obejrzéć wszystkich tych wielkich histryonów, co ci może z daleka oczy zaślnili? Więc patrz uważnie i sądź!

Oto Mirabeau, Talma rewolucyi, co występywał w wszelkim stroju i mówił wszystkiemi językami!.. Utracyusz i libertyn, co atakował monarchiją przez zemstę, a wrócił do niej z potrzeby; orator ludu, czerpający natchnienia w kieszeni, co zrobił rewolucyą, żeby nie płacić wierzycielom, co umarł nie zapłaciwszy nikomu, co wreszcie nie miał ani dość cnoty, żeby zrobić dobre, ani dość odwagi, żeby naprawić złe, którego był autorem!.. —

Oto jest Marat, ten Neron ulicy, apostoł mordu i ofiara własnego apostolatu. Będzie on prowokował mordy wrześniowe, w imieniu wolności!, będzie wotował śmierc króla, w imienu sprawiedliwości! będzie się nazywał przyjacielem ludu, w imieniu braterstwa! i będzie ten sam lud zagrzewał, zawsze w imieniu braterstwa; do wytępienia i mordu swych własnych sióstr i braci!

Ten trzeci, to Robespierre, tchórz więcej ambitny anieżeli okrutny, tchórz mordujący ludzi ze strachu!.. Potwór ten, to mieszaniec Lykurga i Kaliguli! Otoczył się kałużą krwi, którą każdodziennie powiększa, i radby ją zamienić w Ocean, byle go tylko przed mieczem sprawiedliwości zasłonił. A widząc wreszcie, że nieprzyjaciele jego przebyli i tę krwawą zaporę, błaga o pomoc zagranicy i modli się do Boga, którego się co dopiero uroczyście był wyparł! On, co mordował Cauzuna personifikacyą rycerskiej Francyi, on, co oddał pod miecz katowski Kamilla Desmoulins swego kolegę i przyjaciela; on w chwili smierci, nie może się zdobydź ani na książęcą pogardę życia pierwszego, ani na spartańską odwagę drugiego!

Oto nareszcie St. Just i Danton, Forquier, Thionville, Carrieri inni, zdrajcy i konfidenci, statysci i komparsy, olbrzymiego dramatu pierwszej francuzkiej rewolucyi!.. Czyliż w czém ustępują swoim pryncypałom?!

Wszycy ci ludzie głosili, że chcieli wolności!.. i prawda! chcieli jéj wtedy rzeczywiście, ale tak jak Tarkwiniusz chciał Lukrecyi, dla tego, żeby ją zgwałcić!...

Słysząc ich trzeba wierzyć, że wszyscy mieli na celu radykalną reformę, zupełnie zepsutego towarzystwa; i prawda, że go radykalnie zreformowali! W miejsce zepsucia, postawili egoizm! w miejsce rozpusty, mordy! Otóż chociaż jestem prawdziwym demokratą i jak się mnie przynajmniej zdaje, człowiekiem dosyć moralnym, powiem jednak śmiało, choćby mnie za to miano nazwać arystokratą i libertynem! że przenoszę towarzystwo takie, jakie było za Ludwika XIV., nad towarzystwo z czasów Marata, że wolę widzić panią Parabère metressą regenta Francyi, aniżeli zwłoki księżnej Lamballe sprostytuowane w czasach mordów wrześniowych; że wolę zbytek, miłość, a nawet rozpustę, jak nędzę, nojady (topienie arystokratów) i rusztowania; że wolę zepsucie zakorzenione w najwyższéj warstwie towarzystwa, jak ślepą mściwość, przyjętą za prawidło myślenia i działania rozbestwionego na wszystko tłumu; wolę być poddanym króla, który lubo słaby, był jednak poczciwy i szukał odetchnienia w robieniu ślusarstwa; aniżeli drżéć przed 800 prokonsulami, którzy dla odetchnienia, słali podobnych jak Jędrzéj Chenier na rusztowanie!. wolę nakoniec szansę bycia kochan

kiem jakiéj księżniczki lub arystokratki, nad szansę bycia denuncyowanym przez własnego lokaja, i gilotynowanym w 24 godzin!

Wszyscy ci bohaterowie owéj pamiętnéj epoki, gniją dziś 3 łokcie pod ziemią! Niech spoczywają w Bogu! ani ja, ani ty szan: redaktorze, ani nareszcie świat obecny, nie zatęschni zdaniem mojem za niemi!. Dobiegliż zamierzonego celu?! Niestety wcale nie!... wykorzeniliż zepsucie?.. Nie! — Zaszczepiliż miłość i braterstwo wśród ludu?.. I to nie! Występki tylko, będące niegdyś wyłącznym udziałem klass wyższych, upowszechnili i zaszczepili w całym narodzie; pomordowali tysiące ludzi, a nie zabili ani jednéj namiętności i owszem, stworzyli nowe, stokroć ohydniejsze aniżeli były te, któreśmy niegdyś znali.

Wszystkie te wstrząśnienia, czyliż wywołały i jakie przeobrażenie w obyczajach Francuzów? prawie żadnego! a jeżli znajdzie się jakie, to tylko pożałowania doprawdy godne! Karmaniola i tykanie instar Lacedemończyków, nie utrzymały się wprawdzie, lecz z tego gwałtownego starcia się ludzi z arystokracyą, starcia, którego skutkiem miała być fuzya ścierających się, a które pomiędzy niemi wywołało zaciętą walkę, wynikło tylko złe i to złe nie małe. Złém tém nazywam klassę mieszańców, towarzystwo bękartów, złożone nie z ludu, i nie z arystokracyi, ale z czegoś, co przyjąwszy wszystkie wady klas obydwóch, nie przyswoiło sobie żadnéj z cnót i przymiotów, jakiemi się obie odznaczać zwykły. Jest to substytucya próżności, w miejsce dumy; tytułów szychowych, w miejsce tytułów złotolitych; skąpstwa w miejsce zbytku, kamieni czeskich w miejsce brylantów, trywialności brukowej, w miejsce poezyi rycerstwa; parobków, w miejsce lokai; fiakrów, w miejsce ekwipażów.

To nowe towarzystwo, co zrodzone z ludu, nienawidzi go jednak, i wstydzi go się tak zupełnie, jak się zwykł wstydzić spanoszony spekulant swych ubogich krewnych; to towarzystwo które się nie zdołało wznieść do stanowiska arystokracyi, a przecie do tego stanowiska ciągle wzdycha; towarzystwo że tak powiem dychawiczne, co w połowie samolubnego swego kursu, musiało się zatrzymać mimo woli, bo mu na siłach do dobieżenia mety zbywa; towarzystwo to powtarzam, odznacza się wszystkiemi występkami klas wyższych, świeci wszystkiemi wadami klas najniższych; i znajduje się w tém smutném położeniu, że na usprawiedliwienie swéj teraźniejszości, nie może się nawet odwołać do żadnéj przeszłości!..

Ludzie dzisiejsi, sąż moralniejsi od dawnych tak zwanych baronów, hrabiów i markizów!? Bynajmniéj, i jeżli zważymy, że są mniéj od tamtych rozrzutnemi, przyznać musimy, że są nawet niemoralniejszemi. Bo marnotrawstwo, jest pod względem polityczno-ekonomicznym cnotą, tak dobrze, jak dészcz w świecie fizycznym, bywa dobrodziejstwem. Pieniądze rzucane jak to mówią za okno, zapładniają jednak nie mało rzeczy na świecie, tak zupełnie jak dészcz, co psuje drogi, co wywołuje błoto, a upładnia jednak i ożywia ziemię!.. W potrzebie kraju, zamiast złożyć na ołtarzu ojczyzny srebra i klejnoty, jak to zrobiła szlachta francuzka za Ludwika XIV, magnaci nasi nowożytni, uciekli w Lutym za granicę, zabrali z sobą swoje akcye, swoje renty i mówią, że ich zaledwie stać na serwis pakfonowy!... Cała różnica między dzisiejszemi a dawnemi panami jest, że dzisiejsi ubierają się w sukno, gdy dawni chodzili w aksamicie; że dzisiejsi chodzą z laską w ręku, dawniejsi zaś chodzili ze szpadą u boku, że dzisiejsi są zuchwali bez szlachetności i dowcipu, a dawniejsi byli zuchwali, lecz zuchwali rycerską odwagą, strojną w dowcip i mającą za sobą jakiś przecie tytuł do buńczuczenia po świecie! Nie oszuka ich dziś nikt w prawdzie, tak jak niegdyś oszukiwano Richelieugo, ale ich za to wywiedzie w pole, pierwszy lepszy mekler giełdowy, pierwszy gérant akcyi spekulujących choćby na księżycu.

Zepsucie przeto istnieje dzisiaj większe, aniżeli dawniéj; istnieje większe powtarzam, bo jest ohydniejsze dla tego, że nikczemniejsze; bo jest niebezpieczniejsze dla tego, że toczy towarzystwo w ukryciu; bo jest występniejsze dla tego, że co dawniéj zarażało prywatne tylko stosunki, dziś stało się gangreną publicznych i gospodarstwa całego kraju.

I zapytasz mnie może szanowny redaktorze, a więc to zapewne dla zaradzenia temu nowemu zepsuciu, dokonaną została rewolucya Lutego?

Tak jest szanowny redaktorze, odpowiadam na Twoje pytanie! Dla zaradzenia temu nowemu zepsuciu, dokonaną została ostatnia glorieuse revolution!. tylko jéj się zdarzyło to samo, co się jéj poprzedniczkom zawsze zdarzało!. zepsucie bowiem przeżyło rewolucyą, i powiększyło się niestety!. Zmieniono wprawdzie szyld przed sklepem, ale sklep został ten sam co i dawniéj; władza tylko, będąca dawniéj w pałacu, przeniosła się dziś do zajezdni, gdzie kilku passażerów zręczniejszych od innych, upolowali izby, zamknęli się, i piją i jedzą i trawią i śpią spokojnie!. Francya któréj się zdawało, że powaliła zasady, powaliła jedynie ludzi; zamiast znieść nadużycia, zmieniła tylko słowa; słowem rewolucya Lutego, nie miała dotąd podobnéj sobie, jest to rewolucya dykcyonarza i nic więcéj!...

Gdybyś tak jak ja był tu na miejscu i widział wszystko i przysłuchiwał się wszystkiemu, przekonałbyś się wnet mój redaktorze, co to jest rzeczywiście ta rewolucya francuzka Lutego!? —

Zawiedzeni w nadziejach swoich, oszukani w zapowieściach rewolucyi lipcowéj, Francuzi mniemali w ustanowieniu Rzeczypospolitéj, ustanowić zarazem symbol skruchy i miłości, sprawiedliwości i braterstwa!. Zamiast jednakże symbolu takiego, ujrzeli przy sterze ludzi tych samych co i dawniéj, w czapkach tylko frygijskich, zamiast w kapeluszach; z wąsami i w okularach; bigos straszliwy, mówiąc z Rassynem, maluczkich ambicyi i nikczemniutkiéj prywaty, mózgownic próżnych i strawnych żołądków!

Przypatrz się bliżéj redaktorze tym nowym matadorom, tak jak się przyjrzałeś dawnym, a przekonasz się, że to jest jedno i to samo; ten sam blichtr, te same szmaty, ta sama maska, te same frazesa na scenie, te same brudy po za kulisami co i dawniéj; tylko to wszystko daleko jeszcze nędzniejsze i słabsze, tak jak słabszym być musi każdy plagiat na świecie. Poczynający z tą samą nienawiścią i żądzami co i dawni, stanęli u mety jak przyznać trzeba z temi samemi chęciami co dawni!. Zniszczyć co zastali, postanowili sobie tak samo jak i dawni, z tą tylko różnicą, że niszczyli nie w celu zbudowania czegoś nowego, ale w celu podzielenia się okruchami tego co niszczyli!.

Stanąwszy u mety, zamknęli się osobno na klucz; i niepowiedzieli nic nikomu!.

Wtedy lud francuzki, zbliżył się na palcach do drzwi zamkniętych i zajrzał przez dziurkę od klucza do nowéj Eleuzyny!.. i spytał tych co patrzyli! co też tam robią jego przewodnicy?..

„Jedzą“! odpowiedzieli ludowi ci, co przez dziurkę patrzyli!

„Jedzą“! zawołał kraj, nic słuszniejszego, po takiéj pracy nie dziw że głodni!.. Dajmy im pokój, niech się posilą!.

I w krótce potém, zajrzano znowu przez dziurkę i spytano tych co patrzyli „Cóż teraz robią reformatorowie Francyi“?!

„Trawią“ odpowiedzieli ci co patrzyli!.

„Trawią“!. to bardzo naturalnie!; okrzyknął kraj cały; niemożna jeść, bez trawienia, niechaj więc trawią, czekajmy!..

Po upływie czasu potrzebnego do strawienia pokarmu należycie, wrócono znowu do dziurki i spytano się raz jeszcze: „A teraz cóż się tam dzieje“?!

„Teraz“ odpowiedzieli patrzący, „teraz śpią!..“

„Biedni pracownicy!“ zawołała cała Francya!.. „jakże więc muszą być strudzeni!. Ależ spoczynek po takiém dziele, z prawa im należy; po pracy posiłek, po posiłku trawienie, po strawieniu sen błogi!. Nic słuszniejszego!. Niech więc śpią!.. przyjdziemy jak się przebudzą!.“

I w saméj rzeczy, lud przyszedł raz jeszcze zajrzeć przez dziurkę od klucza, ale tym razem nie dowiedział się niczego; bo dziurkę zastał zatkaną!

Ci jednak co byli zamknięci, zrozumieli przecie że im koniecznie coś zrobić potrzeba... Zrobili więc w saméj rzeczy; i obiecali!..

Chcesz się szanowny redaktorze nauczyć sposobu zrobienia rewolucyi we Francyi?! Oto jest krótka na niego recepta! Obiecuj tylko wszystko! Obiecuj!. a rewolucya gotowa!.

A cóż takiego trzeba obiecać?. zapytasz mnie może?..

Trzeba obiecać głównie zaprowadzenie rzeczy, przeciwnych istniejącym.

A potém?

Potém?! potém, zrobisz to samo co wszyscy obiecujący robili; potém przywrócisz dawny stan rzeczy i koniec rewolucyi!.

I z okazyi téj właśnie recepty, dam Ci kochany redaktorze krótką prelekcyą polityczną, a sam zobaczysz, jak to wszystko na tym świecie, co nam się zdała trudném i niepodobném bydź zdaje, jest łatwém i pojedyńczém jak więcéj nie można.

Wystawmy sobie, że lud jakowy (mniejsza o to jaki) upatrzył sobie człowieka i posadził go na krześle purpurą obitym, na kilku stopniach wzniesionym!. To krzesło i te stopnie, nazywają się zwykle tronem!.

Taki człowiek, ile razy się tylko pokaże na świecie, lud woła głośno (bo to przyjęte) „Niech żyje król!“ żona zaś jego, jeżeli przypadkiem zlegnie, wtedy biją z dział i dzwonią!.

Za to wszystko płacą mu na rok, kilka, kilkanaście, lub kilkadziesiąt milionów.

Ty redaktorze, któryś albo pomagał, albo któremu się zdaje żeś pomagał, albo który mógłeś chcieć pomagać do posadzenia tego człowieka na tronie, do wyrobienia mu milionów dochodu rocznego; ty kochany redaktorze, żądasz naturalnie wynagrodzenia!. żądasz bagateli, urzędu!.. naprzykład krzesła w senacie, albo też teki ministra!.

Żądanie takie twoje przychodzi na nieszczęście post festum; król już na tronie, bierze pieniądze, więc Cię nie potrzebuje!. dostajesz więc naturalnie odmowną rezolucyą!.

W takim razie, jeżeli masz pieniądze, składasz kaucyą i fundujesz dziennik; jeżeli nie masz pieniędzy, wydajesz akcyę, zbierasz fundusze i zostajesz redaktorem dziennika naturalnie opozycyjnego! Opozycyą twoją prowadzisz w imieniu wolności, nie zapominaj o tém, bo to jest główne i niezbędne!.

Jakim sposobem prowadzi się opozycya w imieniu wolności?. nauczać Cię szanowny redaktorze nie będę. — Nie może być nic prostszego nad to rzemiosło!. Rząd np. powiada: „Chcę zrobić to lub owo.“ Ty powiadasz po prostu: „nie dam zrobić ani tego ani owego.“ I opozycya gotowa!. Opozycya, to kromka chleba z masłem, o którą się w szkole kłócą studenci ze sobą; w życiu zaś politycznym, ukontentowani z nieukontentowanemi!.. kromkę więc taką, zawsze ktoś zjada; kto zjadł ten kontent, kto nie zjadł ten malkontent i należy do opozycyi; taką była, jest i będzie zawsze natura i przedmiot wszelkiéj opozycyi, dopóki się świat nie skończy!.

Tymczasem gdy oponując, nie obejdzie się czasem bez obelg i potwarzy, otóż Ty mój redaktorze, jako oponent, łżysz gdzieś w jakimś artykule rząd, przeciw któremu powstajesz!.! oddają cię więc pod sąd, a gdy sąd zawsze trzyma z mocniejszym, więc cię pakują do kozy!..

Koza!. to terno prawdziwe, jakie wygrać możesz w zawodzie Twoim opozycyjnym!.

Raz w więzieniu, z oponenta stajesz się natychmiast męczennikiem i los Twój niezawodnie zrobiony!. Z palmą bowiem męczeństwa czekasz cierpliwie i przepowiadasz!. co? — bliską i konieczną rewolucyą!.

Z męczennika więc zostajesz wręcz prorokiem!. Nadzwyczaj wygodne stanowisko!. Żaden astronom nie może nigdy z taką pewnością przepowiedzieć przyjścia komety, jak dziennikarz może śmiało przepowiedzieć rewolucyą!.. Jak więc nadejdzie ta przepowiadana przez Ciebie rewolucya, stajesz i mówisz: „Oto moje dzieło!.. patrzcie co zrobiłem!. przepowiedziałem katastrofę!., przewidziałem upadek systematu!.“

I ogłaszają monarchią, restauracyą, oligarchią, republikę, cobądź, zawsze Ty, któryś to wszystko przepowiedział tryumfujesz!. jesteś panem sytuacyi, i robią Cię ministrem!.

Lecz tu dopiero bracie początek twego kłopotu!. Jeżeli tak jak p. Lamartine zechcesz myśleć o kraju i ludu na seryo; toś przepadł mój redaktorze!.. popularność Twoja nie wytrwa ani 3ch miesięcy, poczém obrzucą cię błotem i możesz mieć satysfakcyą widzenia się w karykaturze, za każdą gablotką wszystkich magazynów sztuk pięknych i gabinetów czytania!.. Jeżeli przeciwnie, pójdziesz drogą panów .... (wymieniłbym nazwiska, ale jesteśmy w stanie oblężenia, mogliby list przejąć, a ci panowie nie lubią żartować) jeżeli przeto pójdziesz drogą tych panów, o których wiesz, choć ich nie wymieniam; jeżeli zapomnisz o ludu, a pamiętać będziesz tylko o sobie; wtedy możesz rachować na czas potrzebny do obłowienia się należycie; wtedy możesz paradować w ekwipażach extyrana, możesz Twéj żonie sprawiać suknie lamowe, możesz dla Twych stronników wyprawiać bale, możesz nie patrzyć na dno twéj kieszeni, dopóki dna w skarbie publicznym nie widać!..

W téj karyerze nie ryzykujesz nic wcale, tylko albo że możesz przedwcześnie umrzeć; albo też że Cię wygonią z kolei przy pierwszéj znowu rewolucyi.

Lecz gdy umierać jest przeznaczeniem człowieka, gdy Ty wygoniłeś także twego poprzednika, możesz spokojnie wyglądać pierwszéj, to jest śmierci, i drugiéj to jest rewolucyi; bo bez śmierci i bez rewolucyi, świat jak się pokazuje istnieć nie może!..

Chcesz dowodów tego wszystkiego, co wyżéj powiedziałem!?

Przypominasz sobie zapewne, choć to od tego czasu nie mało zaszło w tym świecie, że przed rokiem, panował Francuzom król imieniem Ludwik Filip; przypominasz sobie zapewne także, że w Lutym wybuchła rewolucya w Paryżu, która go z tronu strąciła!... wieszże w jakim celu zrobioną była ta rewolucya?..

Nie!...

Rewolucya w Lutym zrobioną była w Paryżu w celu odzyskania wolności ludu. Obiecano mu więc wolność druku wolność stowarzyszenia, zniesienie cenzury etc. etc. etc. Powiedzże mi szczérze redaktorze, dotrzymanoż tych wszystkich obietnic?

Nie!..

Dobrze, przypatrzże się teraz co się stało z temi, którzy to wszystko obiecywali! Najzapaleńsi pomiędzy niemi, siedzą zamknięci w Vincennes, najniezręczniejsi ledwo uciekli, najzręczniejsi zaś stoją u władzy!.. Spodziewam się, że teraz wiesz już dokładnie kochany redaktorze, jak się to robi rewolucya i jak się z niéj korzysta?!..

Zresztą, chceszże wiedzieć jaki wpływ wywarła ostatnia rewolucya na tutejsze obyczaje? Winienem ci to powiedzieć, bo sobie przypominam, że korespondencya moja miała być studium obyczajów i charakterów francuzkich!..

Znasz zapewne lepiéj odemnie tych prowincyonalnych, tak zwanych artystów dramatycznych, pełnych melodramatycznéj przesady, przybywających do stolicy z przekonaniem, że oni sami tylko posiadają prawdziwy talent, że oni sprowadzą radykalną zmianę w exploatacyi ich sztuki!.. Tacy artyści, zgłaszają się zwykle po kilka razy do dyrekcyi, żeby im pozwoliła wystąpić; a dyrekcya odpowiada zawsze: że towarzystwo w komplecie, że nie ma żadnéj roli wakującéj, żadnego dnia wolnego, słowem że ich nie potrzebuje! Nareszcie w kursie letnim, gdzieś koło zielonych świątek, dyrektor znudzony ich natręctwem, powiada im: »więc wystąpcie nareszcie, kiedy tego chcecie koniecznie!..«

I artyści tacy, występują w istocie!. i najsollenniéj bywają wygwizdani!..

Po sztuce dyrektor mówi zwykle do nich:

Moi panowie! Chcieliście gwałtem występu, dałem wam go, i wygwizdano was jak trudno lepiéj; powinniście więc być jak myślę zupełnie zadowolnieni!. Teraz więc zróbcie mi łaskę i pójdzcie sobie tam z kądeście przyszli, głównie zaś nie wracajcie więcéj nigdy!..

Tak samo dzieje się z wszystkiemi prawie pseudo-ludźmi stanu!.. Powtarzają dopóty całemu krajowi, że ich tylko systemat jest dobry, że oni sami umieją rządzić krajem, że kraj nareszcie przy danéj okazyi mówi do nich: »więc dobrze, pójdzcie, wystąpcie, pokażcie co umiecie!. I reformatorowie nasi, jak owi artyści, występują śmiało na scenę, pokazują, że w rzeczy saméj nic nie umieją; i kończą swoją karyerę na wygwizdaniu przez opinią publiczną!. i szczęście jeszcze, jeżli się tylko na samym kończy gwizdaniu.

Co do zmian jakie ich wystąpienie za sobą pociąga, te są w saméj rzeczy olbrzymie!.. jak to np. obecny stan Francyi naucza!

Za czasów monarchii, mówiono do drugiego „Panie“ teraz mówi się: »Obywatelu.«

Co to za szczęście!..

Za czasów Ludwika Filipa, kiedy był bal u dworu, nie zamykano ulicy Rivoli; dziś, kiedy p. Marrast daje bal prezydentury, zamykają nie tylko ulicę Rivoli, ale nawet most de la Concorde!

Co to za tryumf!..

Pod panowaniem zepsucia, ulica prowadząca od kościoła Magdaleny na plac Ludwika XV; chcę mówić na plac rewolucyi; przepraszam ale się mylę, bo na plac zgody, słowem do Obelisku, ulica ta tedy, zwała się ulicą królewską, (rue royale) dziś, nazywa się ulicą rewolucyi!

Co to za reforma!?!

Pod rządem zwalonym, nie palono cygarów w salonach p. Guizot; pod rządem nowym, palą swobodnie cygara w salonach p. Bastide!

Co to za postęp!

Pod panowaniem extyrana, właściciele posiadali własność i pobierali z niéj czynsze; pod rządem Rzeczypospolitéj, nikt nie wie czy ma jaką własność, nikt nikomu czynszu nie płaci, ale wszyscy płacą za to podwójne podatki.

Co to za organizacya?!.

Nakoniec ci co pod monarchią trzymali pojazdy, najmują od Lutego remizy; ci co najmowali jeszcze wtedy remizy, jeżdżą dziś fiakrem; ci co jeździli fiakrem, jeżdżą dziś ledwie omnibusem; ci co jeździli omnibusem, chodzą dziś piechotą; a ci co chodzili piechotą, nie chodzą już dziś wcale i leżą na słomie, bo w braku zarobku nie mają chodzić po co!.

Otóż jest wszystko, co mnie od czasu mego przybycia uderzyło najwięcéj w Paryżu. W najbliższym liście opiszę resztę, i wiele jeszcze innych bardzo ciekawych rzeczy!

Przyim zapewnienie etc.

L..... Pr.....

Jasło. — d. 13. Października. Mości Redaktorze! Nasłuchawszy się niemało najsprzeczniejszych zdań o dzienniku „Polska“ — gdy jedni zachwalając roztropne umiarkowanie tego pisma, doradzali mi zaprenumerowanie onegoż, drudzy znów powstając przeciw niemu, przestrzegali, abym się ani nie ważyła nie tylko go trzymać ale nawet czytać, postanowiłam przekonać się o prawdzie własnemi oczyma i własnym moim sądem. Z największą tedy uwagą przeczytałam pismo twoje, szanowny Redaktorze, od pierwszego do ósmego Numeru; a znalazłszy, że piérwsi mieli słuszność, zaprenumerowałam „Polskę“. Każdy jej Numer czytam odtąd z największém zadowoleniem, gdyż znajduję w niéj wiele myśli jakby z méj duszy wyjęte. A tak jasno i treściwie każda rzecz wyrażona, tak pięknie każda myśl oddana! Nie mało mnie téż zachwyca zimna Twoja krew P. Redaktorze, z którą tak godnie odpiérasz i zbijasz więcej jak nieumiarkowane wybuchy Twych przeciwników. Wiém z pewnością, iż są i tacy, którzy nieczytając nawet „Polski“, rzucają jednak na nią gromy jedynie dla tego, że nielubiąc sami czytać i zadać sobie pracy myślenia nad przeczytanemi artykułami, wtórują zdaniu jéj przeciwników, jeżeli ich przypadkiem o niéj rozprawiających słyszą! Są to istoty przypominające doprawdy owe stado owiec, co słysząc że piérwsza beczy.... beczą, a widząc że jedna bieży, biegną także wszystkie za nią obławą, nie pytając się nawet gdzie biegną, i dla czego beczą? Każdy bowiem człowiek głębiéj myślący, i dobréj wiary Polak, podzielać musi umiarkowane zdania „Polski“ we względzie naszej przyszłości. — Numer 11ty „Polski“, który dzisiaj dopiéro czytałam, szczególnie mię zainteressował, tak dalece, że lubo wiém że ta moja pisanina wcale nie jest potrzebną i czas Ci drogi tylko szanowny Redaktorze, zabiérać będzie, niemogę sobie jednak odmówić przyjemności, żeby Ci nieprzesłać szczérego wyrazu wdzięcznego uznania Twéj pracy i rzetelnego szacunku, którym dla Ciebie jestem przejęta. A przytém ośmielam się zrobić maleńką uwagę z powodu tegoż 11go Numeru. — W odpowiedzi na artykuł Jutrzenki „Ółtarze przeciw ółtarzom“, piszesz szanowny Redaktorze między innemi: »Możeszże się kto w Polsce »odważyć wystąpić z zdaniem przeciwném dominującemu, choćby w reszcie to zdanie potrzebom kraju niewiedzieć jak odpowiadało? kiedy się musi lękać, że zamiast surowéj analizy, »zamiast rozumowania, zamiast bezstronnego sądu, zła wiara, obrażona miłość własna, lub nikczemniejsze jeszcze pobudki różnowierców, cisną mu przedewszystkiém w oczy nazwą: Moskala, »Austryaka, zdrajcy ojczyzny i t. p. i sąd publiczny wcześnie »przeciw jego mniemaniu podkupią?!«.. Otóż ja będąc na Twojem miejscu, szanowny Redaktorze, dodałabym jeszcze: „Ale

„każdy prawy Polak powinien otwarcie wystąpić z swém zda-„niem, jeżeli je użytecznym dla kraju uznaje; niepowinna „go wstrzymywać obawa lekkomyślnéj lub złośliwéj potwarzy. „Szczéry patryotyzm i zamiłowanie prawdy, powinny przewa-„żyć błahe względy, powinny i mogą dodać odwagi do wy-„stąpienia smiało zawsze i wszędzie, z zdrowém i sprawie naszéj „zbawienném zdaniem."

Bo pytam się, czyliż namiętne głosy niektórych bezmyślnych krzykaczy lub przeciwników umiarkowania, można nazwać sądem publiczym? Możnaż upatrywać wyraz sądu publicznego w wygłaszanych dziełach jawnéj potwarzy lub nienawiści, albo nareszcie lekkomyślności, chciwéj puścić w obieg dziecinne albo złośliwe swoje koncepta? Zaiste, myśl że sąd publiczny jest wynikiem jedynie czasu i powszechnéj i dojrzałéj opinii, nie zaś chwili namiętności, kaprysu lub też złéj woli niektórych! myśl ta powinna bydź pociechą dla wszystkich prawych i niewinnych!

Swieżym tego dowodem jest właśnie „Polska". Ileż wrzawy i hałasu nierobili jéj przeciwnicy, chcąc wszystkich od jéj czytania odstraszyć! przecież nie wszyscy co tę wrzawę słyszeli, uwierzyli; lecz znaleźli się i tacy, co szukali tego sądu na drodze własnego przekonania. Niesprawiedliwa potwarz, może ranić boleśnie, uprzedzić na chwilę publiczność przeciw swéj ofiarze, ale podkupić sądu publicznego niezdoła! Między uprzedzeniem a sądem, wielka zachodzi różnica! Sąd bowiem, to owoc przekonania, które się tylko na drodze rozpamiętywania nabywa! gdy przeciwnie uprzedzenie, to bańka mydlana, którą lada dech prawdy niweczy! — Jeżeli kiedy to teraz właśnie, powinniśmy się przejąć tą zasadą!.. jeżeli kiedy to teraz, powinniśmy iść za głosem prawdy i sumienia!.. Czyliż pamięć tylu męczenników nieszczęśliwéj Polski, wspomnienie tylu strumieni łez i krwi naszéj, którą święta ziemia nasza przesiąkła, nie powinna każdego natchnąć odwagą, do śmiałego wystąpienia z swém zdaniem, jeżeli to zdanie w własnem przekonaniu uznaje bydź dobrém i ojczyźnie pożytek przynieść mogącém? jeżeli nim zapobiédz może nowym nieszczęściom i klęskom?

Własne wreszcie uczucie prawości, które zdaniem naszem kierować powinno, zostanież niczém? Niejestże takie przekonanie najskuteczniejszym balsamem na rany które niesprawiedliwa potwarz zadaje? Błoto potwarzy kala tylko potwarcę, bo czas prędzéj lub później zawsze prawdę odsłoni. Nielękajmy się zatém oszczérstwa, miejmy odwagę wyznania otwarcie, publicznie naszego zdania, jeżeli się zdanie takie do wspólnego dobra, choć najmniéj przyczynić może. Niech wszyscy prawi, wspomnieniem przeszłości i pragnieniem błogiej przyszłości, wyrobią w sobie tę odwagę, a obłąkani przeciwnicy i samolubni krzykacze pewnie umilkną.

W obecném położeniu naszém być tak odważnym, największą zdaniem mojem jest zasługą!

*

P. S. Będzie mi przyjemnie, jeżeli ten list w krótce w dzienniku „Polska" przeczytam — będzie to oraz dla mnie miłym dowodem, że się z mém zdaniem szanowny Redaktorze zgadzasz.

Uwaga Redakcyi. Ogłaszając list powyższy, zgodnie z życzeniem sz: autorki, dajemy jéj z chęcią ten dowód, którego się po nas domaga... Bez ubliżenia jéj atoli, pozwolimy sobie uczynić uwagę... żebyśmy jéj z kąd inąd dla nas bardzo pochlébnym pismem, nie równie się więcéj byli cieszyli, gdyby zasady do których się w niém przyznaje.... była sama stwierdziła czynem.... to jest, gdyby była odezwę swoją podpisała.. i podpis ogłosić pozwoliła. Jeżeli myśléć szlachetnie i pisać tak zdrowo, jak szanowna autorka pisze i myśli, jest już w dzisiejszych smutnych czasach nie małą zasługą, nie zmniejszajmyż jéj sami.... zastawianiem się bezimiennością; bo w przyznaniu się właśnie publicznie do zdrowego zdania, mieści się dopiero ta prawdziwa odwaga... a tém samém zasługa, o któréj autorka pisze. —

P: R:

KRONIKA.

Austrya. Chcąc uzupełnić obraz, jaki obecnie przedstawia Wiedeń, dajemy tutaj czytelnikom naszym parę ustępów z tamtejszych dzienników, malujących dokładnie stan publiczny tamtejszy.

Przedstawić ogółowy obraz tutejszych stósunków, pisze Lloyd austryacki z 17. b. m. jest równie niepodobieństwem, jak przewidzieć koniec naszego, coraz to bardziéj wzmagającego się ucisku. Prąd wypadków których te dziwne stósunki w jakich żyjemy są skutkiem, unosi nas wszystkich z sobą, a ledwie kilku odważniejszych i rozsądniejszych sterników, stara się go opanować i do pewnego skierować celu. Jak morskie fale, tak nikną jeden po drugim obrazy, które się co dzień naszemu zdziwionemu pojawiają oku! Przyszliśmy nareszcie do tego, że to co było niegdyś dziwném, stało się zwyczajném, to zaś cośmy niegdyś jako zwyczajne uważali, dziwném nam się teraz być wydaje. Gdyby się teraz znalazł jaki poeta niemiecki, któryby stając pośród tego ruchu i nie troszcząc się bynajmniéj o dobro swoich braci, spokojnym umysłem a zdatnym piórem, chciał skreślić ten różnobarwny odmęt naszego publicznego życia, znalazłby w tym życiu, tak olbrzymią osnowę, jakiéj dzieje świata jednego stulecia, rzadko kiedy dwa razy dostarczają. Co do nas wyznajemy, że nazbyt jesteśmy dotknięci obecnem nieszczęściem, żebyśmy stan nasz spokojnie skreślić zdołali.

Z obrazów które się dziś przed nami pojawiły, jeden szczególnie zwrócił na siebie uwagę naszą!.. Oto właśnie (o 4 1/2 godziny po południu) ciągnie nieprzeliczony tłum kobiet i dziewcząt wśród przeraźliwych okrzyków. Zamierzają one udać się w tym pochodzie do Sejmu z żądaniem, aby czem prędzéj, nakazał pospolite ruszenie.

W auli panuje ciągle wielka czynność. Massa ludu najróżnorodniejsza, składająca się z osób wszelkiéj płci i wieku, snuje się w niéj ciągle. Nad wchodem powiewa chorągiew niemiecka, z napisem: „werbunek gwardyi ruchoméj." Na około błyszczą bagnety, chrzeszczą szable, a na Marsowych Kalabryjskich kaskach, odważnych synów wiedeńskiéj auli, powiewają różnobarwne pióra. Tu i owdzie daje się słyszeć ochoczy huk bębna, zapraszającego do werbunku, albo też wojenna muzyka legii akademickiéj. —

Mówią powszechnie, że jutro nadejdzie ów złowrogi dzień, w którym się rozpocznie zacięta walka plemion. Wojsko madziarów ma stać w pobliżu i gotować się do uderzenia na Bana kroackiego.

O wolności! wolności! Ty potrzebo życia każdego myślącego człowieka, niejestże twoje tchnienie jak łagodny powiew wiośnianego wietrzyka, który pokrzepia i zapładnia, który to co skrzepłe rozgrzéwa, a to co obumarło budzi ze snu? — I niemożeż że inną drogą wstąpić do krajów naszych jak tylko po zbroczonych trupach twych własnych dzieci? —

Die Presse pisze pod dniem 18. Paźdz: W naszym położeniu żadnéj zmiany. Jeszcze nie wyszliśmy z tego niespokojnego stanu, w jakim się znajdujemy od dni dwunastu. Rozprawy sej-

mu nad adresami, uwiadomienia komendanta gwardyi i niepewne pogłoski o obrotach wojsk zbliżających się ku nam, zwracają na siebie publiczną uwagę, i wypełniają godziny dręczącéj niespokojności. Tymczasem niedostatek domowy, jako następstwo zupełnego braku zarobku, wzmaga się ciągle. Drożyzna żywności staje się co raz dotkliwszą, pora roku ostrzejszą, a zasiłki publiczne wyczerpują się całkiem na ogromne wydatki wojenne.

Przyszłość nasza staje się posępniejszą, aniżeli cieme jesienne niebo, które na nas pogląda. W obozach z jednéj i drugiéj strony, czynią wielkie przygotowania do zniszczenia ludzkiego życia i majątku. A przecież ci, którzy stoją na przeciw siebie, są obywatelami tego samego państwa; ta sama ziemia ich żywi, ten sam grosz publiczny utrzymuje; co większa, nawet broń którą się chcą zabijać, działa, które naprzeciw siebie wymierzyli, są własnością tego samego społeczeństwa. I dla czegóż walczą?. wspólne godło: utrzymanie całéj monarchii, wolność i porządek, obu stronom przewodniczy; obie strony łączy ta sama powinność, wiążą te same interessa, obie uwielbiają tego samego naczelnika państwa, a jednak dłoń ich chwyta za oręż?. Czyż niema żadnego środka do zapobieżenia téj okropnéj walce?.

Dziś rocznica bitwy pod Lipskiem. Chlubne wspomnienia naszéj wojennéj sławy, wznoszą pierś każdego. Dzień ten zwykliśmy obchodzić popisami wojennemi, a w takiéj szacie jak dzisiaj, niewidział go Wiedeń przez lat trzydzieści i pięć. Niemamy słów do wyrażenia naszego smutku, jakim nas napawa nieszczęsne rozdwojenie kraju. —

Ludu Austryi! przed bramami Wiédnia stoi wojsko twoje, własna twoja krew uzbrojona!. a przyjęta przez ciebie jako nieprzyjaciel, obchodzi dziś własną pamiątkę sławy twojéj.

Lloyd z 23. b. m. pisze: Na Taborze i na innych punktach miasta, zaszły żwawe utarczki; do Serwitów przeniesiono 20stu ciężko rannych robotników. Jeden z członków tutejszego towarzystwa trudniącego się przedsiębierstwem oświetlenia gazowego donosi, że w skutek przecięcia dowozu wapna, Wiedeń za kilka dni mimo swego oświecenia, pozostanie w ciemnościach, a tu w całym mieście nie znajdzie takiego proroka, coby umiał zakląć słońce i powiedzieć mu: stój!. Radzono nad tym rozmaicie, a ktoś na wzór owéj księżnéj, co radziła żebrakowi, żeby jadł bułki jeżli nie ma chleba, radził w braku oświetlenia gazowego, oświetlić okna. Nakoniec całą tę sprawę odesłano do wydziału.

Wiédeń 17 Października. Jenerał Bem objął naczelne dowództwo całéj linii bojowéj w około Wiédnia. Na jego talent wiele Wiédeńczycy rachują. Z drugiéj strony pochody wojska ku Wiédniowi, trwają ciągle. Strażnice północnéj kolei żelaznéj osadzone są mocnemi pikietami wojskowemi, celem zabezpieczenia transportu na niéj. Nadzieja spokojnego rozwiązania zwaśnień tutejszych niknie coraz więcéj. Cesarz uznał wprawdzie czynności sejmu wiedeńskiego, obiecując zabezpieczyć mu dalsze spokojne obradowanie; odpowiedź jednak ta, dana deputacyi sejmowéj i przysłana telegrafem przez jednego z posłów, nie trafia już do przekonania Wiedeńczyków, i mała tylko liczba mieszkańców znajduje w niéj zaspokojenie! Przeważna bowiem część ludności Wiédnia pojmuje dobrze, że to przyobiecane zabespieczenie obrad sejmowych, może przyjść do skutku tak dobrze na drodze pokoju, jak i na drodze wojny. W skutek wszelako téj odpowiedzi, uchwalono na dzisiejszém posiedzeniu sejmowém, nowy adres treści: że spokój, zagrożony jest jedynie wojskiem otaczającém miasto, posiedzenia więc sejmowe mogą bydź tylko zabezpieczone, niezwłoczném oddaleniem wojsk Wiédeń otaczających, zredukowaniem daléj załogi Wiédenskiéj, zobowiązaniem wojska przysięgą na wykonaną konstytucyą i składem Ministeryum mającym za sobą głos ludu.

Sejm odbiéra w prawdzie z jednéj strony, co dzień prawie adressy przychylności, (ostatnie z Cieplic, Torgawy, Litomierzyc, Preszowa i t. d.) z drugiéj jednak strony, własne jego deputacye, adressy i korespondencye różnego rodzaju, na które albo dwuznaczne tylko, albo wcale żadnych nie odbiera odpowiedzi, poczynają się w Wiédniu samym coraz więcéj nie podobać. Wiédeńczycy bowiem, chcieliby swoją sprawę rozstrzygnąć jak najprędzéj z bronią w ręku;— dzisiejsza zaś uchwała, którą odrzucono wniosek, aby wezwać lud wiejski do pospolitego ruszenia, sprawiła jak najgorsze wrażenie. Powstają osobliwie liczne głosy przeciw Szuzelce, niedawno jeszcze ulubiencowi ludu.

Wiedeń 18 Października.— Doniesienie o postanowieniu Sejmu węgierskiego, w skutek którego wojska węgierskie z pod Wiednia odwołane i cofnięcie ich w głąb kraju nakazane, zrobiło na dzisiejszem posiedzeniu sejmu ogromne wrażenie. Niewiadomo, twierdził Szuzelka prezydujący wydziału bezpieczeństwa, czy się to stało w skutek umowy deputowanych węgierskich z Auerspergem, czyli też w skutek noty ambassadora rossyjskiego.

Na wniosek Ziemiałkowskiego deputowanego lwowskiego, Sejm uchwalił proklamacyą „do ludów Austryi", zbijającą wieści rozsiewane przez fakcyą reakcyjną, jakoby sejm w Wiedniu wziąwszy górę nad Cesarzem, miał zamiar odjąć swobody ludowi przez niego nadane; w szczególności zaś przywrócić pańszczyznę i t. d. Przy tej sposobności ministeryum wezwaném zostało, ażeby czuwało nad ścisłem i szybkiem ogłoszeniem wszystkich uchwał sejmowych, tudzież, ażeby do naczelników prowincyi stósowne wydało rozporządzenia.

Ogien działowy który dziś z rana trwał przez kwadrans przeszło, nabawił całe miasto niepokojem. Powód do tej kanonady, dało kopanie szańców przez Kroatów w pobliżu linii St. Marx, czemu artylerya miejska przeszkodzić usiłowała. Jedno działo nieprzyjacielskie zdemontowano. Tymczasem, mimo zapowiedzianego wczoraj plakatem zbliżania się Węgrów, odsiecz ich nie przybywa; i okoliczność ta bardzo niepokoi umysły, bo wojska cesarskie co raz to ściśléj otaczają miasto i już brak żywności mocno się czuć daje, chociaż do głodu prawdziwego nie tak blisko jeszcze. Wszystkich oczy zwrócone są obecnie na arcyksięcia Jana, jako uproszonego pośrednika między Wiednicm a Cesarzem. —

Wiédeń 18. Października. Oprócz uwiadomienia, że armija węgierska nieprzekroczy granicy, chyba na wezwanie sejmu, ogłosił dziś komendant gwardyi Messenhauser dwa obwieszczenia; z których jednym, zbija pogłoskę jakoby się był wczoraj wydalił za miasto— drugiém zaś, podaje do wiadomości publicznéj, na jakiéj stopie znajduje się stan obrony miasta, dodając, że Wiédeń dziś już przygotowanym jest na odparcie każdego attaku.—

Gazety Wiédeńskie powstają przeciw rozsiewaczom pogłoski, jakoby Legia akademicka i ludność Wiédeńska, miały zamiar rozpędzenia sejmu.

Rada miejska wydała plakat, w którym protestuje przeciw postępowaniu rady administracyjnéj gwardyi narodowéj. Rada albowiem gwardyi, w umocowaniu danem członkom komissyi, przeznaczonéj do wybadania ilości amunicyi, upoważniła tychże do przetrząśnienia wszystkich lokalności; w razie zaś oporu, do użycia nawet siły.— Łatwo przewidzieć, do czego podobne nieporozumienia doprowadzić mogą.

Wiédeń 19. Października. Przednia straż korpusu Księcia Windisch-Grätz, przybyła pod Wiédeń i zajęła wyspę Lobau.

Tym sposobem miasto jest teraz zupełnie obsaczoném. Deputacya sejmu i rady miejskiéj, równie jak komisarze Parlamentu Niemieckiego, udali się do Cesarza. Poczyniono więc ze wszystkich stron ostatnie kroki, ażeby kwestyą na drodze pokoju rozwiązać. Auersperg i Jelaczyc wydali proklamacye do ludu wiejskiego, w których go wzywają, ażeby się spokojnie zachował, i od wszelkiego udziału w machinacyach rokoszanów wiedeńskich wstrzymał się.—Na wezwanie uczynione do Auersperga, że strony naczelnego dowódzcy Gwardyi Narodowéj, celem spowodowania go, aby opuścił nieprzyjacielskie stanowisko, jakie zajmuje w obec miasta, odpowiedział tenże: że ponieważ żadne na ten raz nie istnieje ministeryum—a tém mniéj ministeryum wojny, którego jedynie słuchać ma obowiązek, nie może nic innego uczynić, jak w stanowisku odpornem oczekiwać rozkazów Jego Cesarskiéj Mości.—

Wiédeń 20. Października. Sejm Państwa postanowił na dniu wczorajszym, wezwać nieobecnych deputowanych, aby się w przeciągu dni dziesięciu tém pewniéj stawili w izbie obrad, żeby w przeciwnym razie, nowe wybory rozpisanémi bydź musiały.

Wiédeń 21. Października. Wydana dziś z strony Sejmu proklamacya: „do ludów Austryi" wystawia dotychczasowe jego działanie i obecne położenie; a kończy wezwaniem, aby też ludy poparły Wiédeń całą potęgą swego moralnego wpływu, prożby zaś Sejmu zanoszone do Cesarza „wszechwładnym głosem swoim"; aby się domagały ustanowienia ministeryum zaufanie ludu posiadającego, sciągnięcia wojska z Austryi niższéj, tudzież zobowiązania go przysięgą na konstytucyą.

Rada miejska ułożyła dwa nowe adressy, jeden do Cesarza, a drugi do Arcyksięcia Jana. W piérwszym żąda: oddalenia Jelaczyca, rozdziału wojsk w sposób dotąd praktykowany, daléj amnestyi ogólnéj, w wreszcie ustanowienia ministeryum ludowego; w drugim prosi Arcyksięcia Jana, (niewspominając nic o jego godności Wielkorządcy Niemiec) aby zechciał pośredniczyć między Wiédniem a Cesarzem.

Również Gwardya Wiédeńska i przybyłe na pomoc Gwardye innych miast, jako to: Berna, Lincu i Gracu, żądają w adressie podanym do Cesarza: 1.) aby załoga Auersperga z którą ma do Wiédnia wkroczyć, nieprzenosiła 10.000 ludzi. 2.) aby wojsko złożyło przysięgę na patenta Cesarskie z 15. Marca i 15. Maja b. r. z zastrzeżeniem wykonania przysięgi na konstytucyą skoro ta ogłoszoną zostanie! 3.) Aby Cesarz przybrał sobie z Gwardyi Narodowéj sześciu Adjutantów do służby przybocznéj. 4.) Aby Jelaczyc i Windisch-Grätz ustąpili z okolic miasta, pułki zaś Nasau, Latour, jako też Chevaux-Legery pułku Wrbna, nigdy do załogi Wiédnia nie należeli. 5.) Ażeby Gwardya Narodowa na zasadach raz już wyrzeczononych formowaną była. 6.) Ażeby postanowione było Ministeryum ludowe. Wreszcie aby 7mc.) Cesarz w jak najkrótszym czasie powrócił do Wiednia.

Wiédeń 23 Paźdz.—Obok wielu rozpraw dotyczących wyłącznie spraw lokalnych, najważniejszym przedmiotem wczorajszego posiedzenia Sejmu, było sprawozdanie deputacyi rady miejskiéj, przybyłéj z Ołomuńca, i doniesienie, że książe Windischgraetz objął naczelne dowództwo nad armią, mającą działać przeciw Wiédniowi. Co się tyczy ostatniego, zawiadomiła o nim Wiédeń proklamacya księcia, przesłana radzie miejskiéj z nakazem publikowania jéj natychmiast. Książe zawiadamiając w niéj o udzielonym przez Cesarza pełnomocnictwie, ogłasza miasto Wiédeń z obwodem w stanie oblężenia, oddaje wszystkie władze cywilne pod rząd wojskowy i ustanawia sąd doraźny.

Na dzisiejszém posiedzeniu czytano między inhemi proklamacyą wydziału sejmowego w Insbrucku, podpisaną przez prezydenta Walkenstein, w któréj wydział wspomniony, potępiając postępowanie partyi panującéj w Wiédniu, oświadcza: że wśród takich okoliczności, Sejm Państwa nie może być uważany za wolny; że zatém na dzień 26 Października zwołanym jest Sejm prowincyonalny Tyrolski.

Izba poleciła ministeryum, aby krok ten stanów tyrolskich skarcił i uznał nielegalnym.

Wiédeń 24. Października. Feldmarszałek Książe Windischgraetz, wydał pod datą Hetzendorf 23. Paźd. proklamacyą, w któréj odwołując się do wydanego pod dniem 20. Paźd. rozporządzenia, na mocy którego miasto Wiédeń ogłoszoném jest w stan oblężenia i prawo doraźne zaprowadzone, podaje Wiédniowi następujące warunki:

1. Miasto i okolica mają się w przeciągu 48 godzin poddać i broń złożyć.

2. Wszystkie zbrojne korpusy mają się rozwiązać; aula zaś ma bydź zamknięta i dać oprócz naczelników swoich 12. jeszcze zakładników.

3. Feldmarszałek zastrzega wydanie sobie kilku osób, które później wymieni.

4. Publikacya wszystkich dzienników oprócz gazety wiedeńskiéj ma bydź zawieszoną.

5. Cudzoziemcy i osoby w Wiedniu stale niezamieszkałe, mają się wydalić.

6. Kluby mają bydź zamknięte.

7. Osoby sprzeciwiające się tym rozporządzeniom, ulegają sądowi doraźnemu (Stand—recht).

Proklamacya powyższa, była powodem do zawieszenia dzisiejszego rannego posiedzenia Sejmu. Deputowani bowiem zebrali się w wydziale, celem naradzenia się nad nią. Po południu, kiedy książe Windischgraetz deputacyi wysłanej do niego od wydziału odpowiedział, że nie zna innej w Wiedniu władzy wykonawczej, tylko radę miejską, Sejm po krótkich debatach, uchwalił zaprotestować przeciw powyższej proklamacyi.—

W mieście co raz to większa panuje trwoga. Podczas kiedy po wszystkich przedmieściach, mniejsze lub większe staczają się utarczki, miasto cierpi co raz dotkliwszy brak żywności a nawet wody. Wodociąg albowiem tak zwany Nussdorfski, opatrujący w wodę przedmieście Mariahilf, został przez wojsko zniszczony.

Ogień wszczął się w tej chwili w kilku punktach miasta, a huk dział rozlega się ciągle.

Wiédeń 24. Paźdz. Przysłany na ręce Krausa przed dwoma dniami nowy manifest cesarski, mieści w sobie zapowieść użycia nieodzownych do przywrócenia obalonego porządku środków wojennych; które jednak o tyle tylko użytemi być mają, o ile tego niezbędna konieczność wymagać będzie; dalej zapewnienie, że nadane prawa i swobody, jakkolwiek dotąd przez wielu złych lub uwiedzionych nadużywane, w zupełności jednak nienaruszone zostaną.— Mianowicie zaś zasada zniesienia poddaństwa będzie nietknięta, Sejmowi zaś zabezpieczonym będzie potrzebny spokój do dalszego obradowania.—

Deputacya rady miejskiej, która miała Cesarzowi wręczyć wspomniony już w naszém pismie adres, nie została przypuszczona do audiencyi. Wessenberg przysłał jej tylko na pismie odpowiedź, treści: że ponieważ Cesarz prożbom zawartym w adresie, jak na teraz zadość uczynić nie może, przeto odsyła ją do księcia Windischgraetz, który w tym względzie zupełnie do działania jest upoważniony.—

Smutną nader stronę obecnego położenia miasta Wiednia odsłania obwieszczenie prowizorycznego nadkommendanta gwardyi Messenhausera z d. 23 b. m. w którym tenże, z powodu rabunku popełnionego w jednym z publicznych zabudowań miasta, oddaje każdego, coby się nadal podobnego czynu dopuścił, pod sąd wojenny i zagraża rozstrzelaniem.

Proklamacya komissarzy wysłanych przez namiestnika Niemiec, celem pacyfikacyi Wiédnia, datowana w Passau 19. b. m. tchnąca pokojem i pojednaniem, niepodobała się wiédeńskiej partyi ruchu. Szczególnie powstają dzienniki radykalne na ostatni jéj ustęp, w którym komissarze państwa, napominając do spokoju, stawiają za przykład Angliję; i jéj zupełną, mimo to jednak prawną i dojrzałą wolność.

Wiédeń 25. Paźdz. Chwila roztrzygnięcia zbliża się co raz więcej. Wszelkie negocyacye, jak do tych czas niemiały, tak zapewne i w przyszłości mieć nie będą żadnego skutku; przepaść bowiem, którą by wyrównać musiały, jest za nadto głęboka. Na dzisiejszém posiedzeniu sejmowym, zdawano sprawę z ostatnich, bezskutecznych kroków pojednawczych. Następnie odczytano przysłany przez Wessenberga na ręce przełożonego Sejmu dekret cesarski, odraczający Sejm i powołujący deputowanych do zebrania się w dniu 15. Listopada w Kremzier, małym miasteczku leżącym w pobliżu Ołomuńca.—

Węgry. — **Peszt** 15. Październ: — W skutek rozkazu tutejszego wydziału sejmowego, ustanowionego w celu kierowania obroną kraju, wszystkie wojska stojące załogą w twierdzach węgierskich, kroackich i siedmiogrodzkich, mają wywiesić węgierską trójkolorową chorągiew i wykonać przysięgę na wierność Węgrom. Również mają wszyscy emigranci węgierscy, w jaknajkrótszym czasie powrócić do kraju. Izba posłów postanowiła na wniosek Kossutha, że arcyksiąże Szczepan opuszczając kraj i obóz węgierski, zdradził najświętsze obowiązki palatyna.

Kossuth używa poruczonéj mu władzy w jak największéj rozciągłości. Rozporządzenia królewskie, świeże i dawne, padają przed jego wszechwładztwem jedne po drugich, i zdawałoby się czytając rozporządzenia rządu węgierskiego, jakby już w Węgrzech nie było żadnego króla, mającego jakiekolwiek prawo przemówienia w rzeczach administracyi krajowéj. I tak Kossuth powydalał wszystkich urzędników z ministerstwa spraw zagranicznych, jakoteż siedmiogrodzkiéj kancellaryi nadwornéj; których za niechętnych sprawie węgierskiéj uznał; a Pulskiemu, którego Cesarz odesłał, rozkazuje, aby się udał na miejsce przeznaczenia swego do Wiednia; i tam pełnił daléj obowiązki sekretarza w węgierskiém ministeryum spraw zagranicznych.

Postanowieniem Sejmu węgierskiego z 10. Paźdz: powołano wszystkie wojska krajowe, w innych prowincyach Austryi znajdujące się, aby się ku obronie ojczyzny niezwłocznie na ziemi węgierskiéj stawiły; w razie stawienia im przeszkód „spodziewa się Sejm węgierski, że sobie z bronią w ręku potrafią otworzyć drogę do ojczyzny.“ —

Miasto Peszt przybrało postać zupełnie wojenną, a uniwersytet zamienił się w akademią wojskową; w miejsce bowiem zwykłych nauk, odbywają się w salach wszechnicy, odczyty doświadczonych wojskowych.

Peszt 18. Październ: — Wydział sejmowy ku obronie kraju, wydał rozporządzenie, mocą którego ogłosił wywołańcami od prawa, kilka osób i nałożył cenę na ich głowy. Między wywołanemi znajduje się także Generał Simonicz, który na czele znacznéj siły wojskowéj, wtargnął z Galicyi do Węgier, a którego sejm w rozporządzeniu powyższém, nazywa rozbójnikiem, uzurpującym rangę generała austryackiego. Inni wywołańcy są: biskup Zagrabski: Jura Hawlik, daléj pastor ewang: Hodża, wreszcie Szture i Hurban, którzy w ostatnich czasach podburzali przeciw Węgrom północnych Sławian, w okolicy miast Komorn i Neutra.

Tenże sam wydział sejmowy, nakazał wszystkim władzom miejscowym w całych Węgrzech, ażeby organizowały pospolite ruszenie pod wodzą podpułkownika, Alexandra Pulskiego. —

Peszt. 22. Paźd: Wskutku ruchu bana Kroacyi ku Wiédniowi, generałowie Roth i Philippowich otoczeni Gwardyą, wojskiem i pospolitém ruszeniem, musieli się poddać. Sprawę ich wytoczono dziś przed Sejm węgierski, chodziło bowiem o to, czyli pojmani generałowie, mają bydź stawionemi przed sąd cywilny, czyli téż przed wojenny? Po przymówieniu się kilku członków, Sejm na wniosek Deaka postanowił odstąpić załatwienie kwestyi komitetowi, który znowu ma czekać przybycia Kossutha, aby ten ostatecznie osądził, jak sobie w tym przypadku postąpić wypada.

Włochy. — **Neapol** 5. Paźd: Rząd neapolitański z trudnością ukrywa oburzenie, jakiem jest przejęty wobec energij, z jaką admirałowie francuzki i angielski sprzeciwiali się dalszemu bombardowaniu miast sycylijskich. —

Sądząc z usposobienia panującego teraz w Sycylij, zdaje się że projekt powołania na tron sycylijski drugiego królewskiego syna, pod warunkiem nadania konstytucyi liberalnej, o którym piszą włoskie dzienniki, nie znalazłby wielkiego oporu w sejmie palermitańskim.

Florencya. — 10. Paźdz: Z wielką radością powitano w Liworno nowego gubernatora Montanelli, którego osobnym plakatem polecił ludowi tamtejszemu dotychczasowy dyktator Liworno Guerazzi. Jak wielkie dotąd panowało tam zamieszanie, osądzić można z tej okoliczności, że rząd toskański wydał był niedawno, do wszystkich przebywających tam zagranicznych konsulów okólnik i w nim wyznał, że nie jest w stanie ręczyć za bezpieczeństwo ich osób i majątków.

Turyn 12 Październ. Pierwsze posiedzenie ligi włoskiéj odbyło się d. 11 b. m. w teatrze narodowym. Gioberti — »principe dei filosofi« jak go Włosi nazywają, zająwszy wśród nieustających oklasków miejsce za ogromnym stołem, odczytał z manuskryptu rozprawę, któréj treścią był wykład i roztrzygnięcie pytań: czém ma być liga włoska? — jak ją zawiązać? i jak ustalić? Napomniał, żeby się Włochy wyrzekły raz na zawsze tradycyonalnych zwad między sobą; żeby zaprowadziły reformę zastarzałych swoich urządzeń municypalnych; lecz z drugiéj strony przestrzegł, żeby się nie dawały uwodzić zapałowi republikanckiemu, tylko idąc za śladem parlamentu niemieckiego, utworzyły potężne północno-włoskie mocarstwo.

Następnie obradowano nad wewnętrznym składem ligi, która trzy główne wydziały w sobie mieścić ma, wydział ekonomiczny, ma wyrobić projekt do przyszłéj ligi celnéj; wydział polityczny ma wygotować projekt statutu ligi politycznéj; a wydział militarny, projekt ustawy tyczącéj się obrony kraju.

Turyn 18 Paźdz. — Na d. 16 b. m. otwartym został parlament sardyński, chociaż dla małéj jeszcze liczby deputowanych, urzędowe posiedzenia nie zaczną się zapewne przed końcem b. m. Wszelako zapytywano już ministeryum, względem zawieszenia broni z Austryą, względem pośrednictwa francuzko-angielskiego i możliwego odnowienia wojny. Ministeryum obiecało dać wkrótce żądane objaśnienia.

Genua 12 Paźdz. — Partya nieprzyjazna dworowi, mająca w Genuy główne swoje siedlisko, pracuje od dawna nad wywołaniem jakiegoś zaburzenia; szczególniéj stara się przeciągnąć na

swoję stronę wojsko, już i tak od niejakiego czasu wielce nie ukontentowane, z powodu ciągłéj czynności, którą po niem wymagają. Nieukontentowanie to połączone z wydanym niedawno rozkazem, żeby ci, którzy w skutku opuszczenia pola bitwy pod Goito, utracili bagaże, wartość ich z własnéj pracy wynagrodzili, wywołało między wojskiem a mianowicie w jednym oddziale brygady Regina, formalny bunt, który jednakże bez rozlewu krwi uśmierzono.

Niemcy. — **Frankfurt** 16. Paźd: Na dzisiejszém posiedzeniu zgromadzenia narodowego, minister spraw wewnętrznych Schmerling, odpowiedział na interpellacyę dep. Vogta, wniesioną przed kilką dniami. Pomijamy mniej interessujące jej punkta tyczące się Szwajcaryi, księstw naddunajskich i t. d. a dotkniemy tylko ustępu tyczącego się Austryi a w szczególności Wiednia. Minister Schmerling rzekł między innemi: Natychmiast po odebraniu wiadomości o wypadkach zaszłych we Wiedniu, rząd centralny uznał za pierwszy swój obowiązek, użyć wszelkich i jak najspieszniejszych środków, aby położyć koniec wojnie domowej, a sprzeczne interessa na drodze spokoju i porozumienia się pogodzić. Pomiędzy środkami temi, nasjkuteczniejszym było zdaniem ministeryum, wysłanie komissarzy z strony władzy centralnej, którzyby się o stanie rzeczy na miejscu przekonali, wedle którego potem stósowne zarządzić będzie można kroki. Na pytanie: czyli wojska niemieckie odebrały już rozkaz wyruszenia ku Wiedniowi? odpowiadamy że nie. Ministeryum niewidziało jak dotąd potrzeby wydania podobnego rozkazu.

Tak zwani komissarze władzy centralnej, o których minister wspomniał, odjechali też w rzeczy samej do Wiednia na d. 13. b. m. Są niemi dep. Welcker i połkównik Mosle. Tegoż samego dnia, lewa strona zgromadzenia narodowego, wysłała z ramienia swego do Wiednia dep. Bluma, z czterema innemi członkami partyi ultra — radykalnej. Mają oni polecenie wręczyć Wiedeńczykom adress, w którym lewa strona parlamentu frankfurckiego, wyraża im swoją wdzięczność i uwielbienie. —

Prussy. — **Berlin** 16. Paźd: Dnia dzisiejszego przyszło do krwawego starcia, między robotnikami a gwardyą narodową. Robotnicy zatrudnieni przy kanale na polach köpnickich, wyprawiali jakąś ucztę. Ponieważ na dni kilka wprzódy, zniżono im płacę dzienną, więc z obawy, ażeby uroczystość ta nie skończyła się na jakiem rozruchu a przynajmniej demonstracyi, wysłano na miejsce batalion gwardyi narodowej, pod dowództwem piekarza Schulze, człowieka niebardzo popularnego, a zwłaszcza między robotnikami. Zdaje się że okoliczność ta właśnie, wywołała sceny którym chciano zapobiedz; bo między podpitemi robotnikami a gwardyą, zaczęły się wnet kłótnie, które w końcu do tego doszły stopnia, że gwardya dała do robotników ognia. Kilku robotników zabito, wielu raniono, reszta rzuciła się na gwardyę z kijami, łopatami i t. p. Następnie wszyscy robotnicy na czele massy ludu, obnosili zabitych kollegów swoich po ulicach miasta sród złorzeczeń i okrzyków zemsty. Tłum ten nareszcie zwrócił się ku zamkowi, gdzie zastał bramy zamknięte. — Tymczasem na różnych punktach miasta powznoszono barykady, które jednak przez gwardyą, po małym oporze rozrzucone zostały. W końcu deszcz ulewny i liczne patrole ze strony gwardyi, która tym razem stanęła prawie w komplecie pod bronią, zniewoliły tłumy do rozejścia się. Ciała jednak zabitych robotników złożonę zostały wprzódy na placu zamkowym.

Berlin. — 18. Paźd: Rząd pruski w zamiarze zapewne postanowienia jakiego prawa, przeciw stowarzyszeniom politycznym, zawezwał wszystkich gubernatorów prowincyi pruskich, aby w jak najkrótszym czasie zdali o podobnych stowarzyszeniach jak najdokładniejsze relacye, a mianowicie wyszczególnili ich dążnosci, ich ustawy, liczbę członków i t. d.

Wskutek wypadków zaszłych w Berlinie d. 16. b. m. w których piekarz Schulze, jako komendant oddziału gwardyi, kazał strzelać na robotników, udała się w nocy z 17. na 18. znaczna massa robotników do jego domu. Gwardya broniła wstępu, a robotnicy wywarli całą swoją wściekłość na drzwiach i oknach mieszkania Schulzego. Sledztwo przeciwko aresztowanym z powodu wypadków z dn: 16go już się rozpoczęło. Liczba poległych jest 11 a rannych 13 osób.

Prussy.— **Berlin** 22. Paźd. Z śledztwa przedsięwziętego w celu sprawdzenia wypadków dnia 16. b. m. okazuje się, że kiedy robotnicy kamieniami na gwardyę natarli, padły równocześnie dwa strzały ze strony ludu. Król w odezwie wydanéj do Gwardyi, z powodu wypadków wspomnionych, pochwala jéj postępowanie i nazywa ją godną swego powołania i jego zaufania. —

Francya. — **Paryż** 10. Paźdz: Cały ruch polityczny Francyi w obecnej chwili, koncentruje się w jedną najważniejszą kwestyę, a tą jest wybór prezydenta rzeczypospolitej. O to jest lista kandydatów do tej godności, wedle korespondencyi z Paryża ogłoszonej w gazecie austryackiej: Ludwik Napoleon, może liczyć na dwa miliony głosów. Cavaignac jest już zużytym, zanim zaś przyjdzie do wyborów, dobiją go do reszty w opinii publicznej dzienniki, mianowicie: „la presse“ i „assemblée nationale.“ Lamartine równie zużyty, choć się cokolwiek ostatnią mową (o wyborze prezydenta) podratował, wątpić atoli można czy zyska potrzebną ilość głosów. Po Ludwiku Napoleonie najwięcej głosów przepowiadają P.P. Thiers i Ledru-Rollin; za pierwszym głosować będą legitymisci i partya orleanistów, za drugim ultra demokraci i socyaliści. Obok tych staną jeszcze w rzędzie kandydatów zapewne i Marrast i Arago. —

Paryż 11 Paźd. — Kwestyą zajmującą obecnie wyłącznie wszystkie umysły jest: dzień wyboru prezydenta rzeczypospolitéj. Zdania głoszone w téj mierze po klubach równie jak w dziennikach, dadzą się zredukować do dwóch następujących opinii. Jedni są zdania, że wybor ten niezwłocznie rozpisanym być powinien, gdyż rozdział konstytucyi traktujący o władzy wykonawczéj, co do istoty téj władzy jest już zadecydowany, wyborcy przeto mogą wiedzieć, w jakie ręce składają władzę prezydenta rzeczypospolitéj; drudzy zaś mniemają, że wybor ten dopóty przedsiebranym być nie powinien, dopóki cała konstytucya przyjętą i wotowaną nie będzie.

Albowiem mógłby jak mówią zajść przypadek, żeby konstytucya przy wotowaniu nad całością odrzuconą została. Chodzi więc o jak najprędsze przyjęcie konstytucyi, w którym też duchu komissya konstytucyjna działać zamyśla, a ograniczając czynności swoje do projektowania głównych tylko zasad fundamentalnéj ustawy, rozwinięcie ich ustawom organicznym zostawia.

Paryż 14 Paźd. — Dep. Portalis interpellował na dzisiejszym posiedzeniu prezydenta ministrów, w okoliczności niespodziewanéj zmiany ministeryum w dzisiejszym monitorze ogłoszonéj, wtedy gdy generał Cavaignac na wczorajszém jeszcze posiedzeniu zaprzeczał stanowczo i wyraźnie, że o zmianie téj nie myśli. Pytał więc: czy zgromadzenie nie ma prawa być o podobnych zmianach wcześnie zawiadomionym? tudzież, czyli ze zmianą osób, nastąpiła tak że i zmiana polityki rządowéj? Generał Cavaignac odparł, że zmiana ministeryum, nastąpiła między dopiero wczorajszém a dzisiejszém posiedzeniem; co zaś do jéj powodu, odesłał interpellanta do samych występujących i wstępujących ministrów. Oświadczył zresztą, że zgromadzenie będzie miało niedługo sposobność, przy wniosku jaki gabinet w tym przedmiocie uczynić zamyśla, zadecydować o bycie nowego ministeryum, na drodze votum zaufania, którego zażąda. —

Redaktor odpowiedzialny: **Hilary Meciszewski.**

Z Drukarni A. B. Winiarza we Lwowie.